Nr 94. Kraków 25 Kwietnia — Sobota. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 83 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 24 kwietnia.

Dziennik *Le Pays*, który odbiera natchnienia z pałacu tulieryjskiego, lubo innemi drzwiczkami niż *Constitutionnel*, zamieścił artykuł udzielony sobie, który po kilku sympatycznych dla sprawy polskiej przemówieniach, gromi inne dzienniki, że porównywają obecny stan do stanu jaki istniał w Europie przed wojną włoską. Nic jednak mniej podobieństw nie przedstawia jak rok 1863 do roku 1859. Wtedy bowiem wojna była nieuniknioną, a Francya musiała ją prowadzić, jeśli nie chciała pozwolić na rozpostarcie się panowania Austryi w całych Włoszech aż po same granice francuskie; była to zatem kwestya przedewszystkiem francuska; dziś zaś idzie o kwestyę nie wyłącznie francuską, lecz o kwestyę ludzkości, porządku europejskiego, sympatyi dla dzielnego i odważnego narodu; żadne zaś niebezpieczeństwo nie zagraża Francyi. Francya nie jest bardziej uwikłana w tę sprawę jak i inne mocarstwa, a zgodność jej z Anglią i Austryą, z wszystkiemi nawet niemal państwami Europy uwalnia Francyę od rzucenia się samej na ślepo. Związek mocarstw wystarczyć powinien, aby sprowadzić zaszczytne rozwiązanie kwestyi polskiej.

Taka jest treść tego artykułu, który jeśli ma być uważany jako napisany z wyższego nakazu, nie może być pominięty milczeniem. Objaśnić go też winniśmy, by główna myśl jego osłonięta formą polemiczną, wyszła na wierzch.

Sprawa polska nie jest zdaniem *Pays* sprawą wyłącznie francuską, lecz sprawą europejską, co więcej sprawą ludzkości; dla tego też, jeżeli wojnę włoską musiała podjąć sama jedna Francya, to gdyby przyszło w sprawie polskiej do wojny, nie sama jedna Francya byłaby zmuszoną prowadzić tę wojnę; musiałyby w niej wziąść udział i Anglia i Austrya, a nawet i inne państwa europejskie; nie idzie tu bowiem jak we Włoszech o to, który wpływ przemoże, austryacki lub francuski, lecz o to, czy ma być ustalony porządek europejski, i czy nieludzkie rządy mają ustać.

To a nie inne przeto znaczenie przywięzywać możemy do artykułu półurzędowego dziennika francuskiego. Musieliśmy jednak wydobyć tę myśl z tego artykułu, gdyż zewnętrzna jego forma mogłaby taki wyprowadzać z niego wniosek, że Francyi nie idzie o Polskę, albowiem nie ma ona w sprawie polskiej żadnego bezpośredniego interesu jak go miała we Włoszech, a przeto nie zechce ująć się za Polską w taki sposób, aby jeśli się jej nie powiedzie uzyskać niejakich ulepszeń, wypowiedziała Rosyi wojnę.

Prawda, że artykuł ten bynajmniej horoskopu wojennego nie stawia; albowiem szczerze czy pozornie ufa jeszcze, że Rosya usłucha głosu Europy, i poczyni takie koncesye dla Polski, że Europa będzie mogła na nich poprzestać. Atoli gdyby i tak było, to jeszcze ztąd nie wynika, aby na tych koncesyach poprzestała Polska. Jeżeli zaś Polska na nich nie poprzestanie, to czyż Europa w ogóle a Francya w szczególności umyją sobie ręce i rzekną: „Zrobiłyśmy swoje; niech teraz Polacy przyjmą lub nie przyjmą co im Rosya obiecuje, to już nas nie obchodzi. Jeśli przyjmą, to rzecz skończona; jesli odrzucą, to ich wina.“ Tego nie może powiedzieć Francya, nie może powiedzieć Europa; bo tu nie idzie o spełnienie formalności dyplomatycznej, lecz o zaspokojenie Polski, o położenie podstaw trwałych, na którychby porządek europejski mógł się oprzeć. Pomijamy nawet, że zasady sprawiedliwości, uczucia ludzkości, sympatye o jakich mówi *Pays*, nakazują położyć koniec obecnemu stanowi rzeczy. Są jeszcze wyższe względy, jeśli nie swoją moralną wartością, to swoją materyalną siłą zniewalające Francyę do nieopuszczenia Polski. Interes wymaga tego.

Nie dziwi nas wcale, iż *Pays* liczy na to, że wszystko, a przynajmniej choć tyle ile sobie rząd francuzki życzy, da się uzyskać w Petersburgu z dobrej woli Cara. Dziennikowi mającemu tłumaczyć politykę rządu nie wypada dąć w surmy wojenne wtedy, gdy oczekuje przybycia zwiastuna pokoju z gałązką oliwną; bo dopiero, gdy go to oczekiwanie zawiedzie, wolno mu będzie rozognić się wojownika żądzą. Ale też nie to jest uwagi godnem w artykule o którym tu nadmieniamy. Rdzeniem jego jest odrzucenie myśli, jakoby Francya sama jedna chciała prowadzić sprawę polską. Bo też gdyby Francya to czynić miała, niebyłaby wiązała się z Anglią i Austryą, nie byłaby im dawała zapewnień i poręczeń, niebyłaby dla ich bezpośrednich interesów czyniła ustępstw. Negocyacye trzech gabinetów były najtrudniejszem w całej sprawie interwencyi dyplomatycznej zadaniem, bo wypadało pogodzić różnorodne interesa i utorować drogę, a jeżeli nawzajem Austrya i Anglia tożsamo względem Francyi uskutecznić musiały, toć robotą nie była tak łatwa. Niemoże przeto Francya brać całej sprawy polskiej na siebie jak wzięła włoską — i w tem jest główna myśl artykułu *Pays*. Przedstawia on chwilowe stanowisko kwestyi polskiej popieranej przez trzy mocarstwa, a zatem nie wyłącznie przez nacisk Francyi na Rosyę. Niemoże Francya uchylać się od udziału Austryi i Anglii, nietylko że nie ona sama rozpoczęła traktowanie, ale i dla tego, że między Francyą a Polską leży pół Europy, albo też leży odległe morze. Chcąc przebyć pół Enropy, trzeba łącznie z Austryą działać; chcąc przebyć morze, trzeba działać łącznie z Anglią. We Włoszech zaś mogła Francya bezpośrednio działać. Ta różnica geograficznego położenia jest wielkiej wagi w ocenieniu kwestyi interwencyi Francyi w Polsce.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 kwietnia.

L. Zmiana, jaka w ciągu ostatnich wypadków pojawiła się w usposobieniu Wiedeńczyków względem sprawy polskiej, zaszczyt im przynosi i budzi pocieszające przekonanie o podnoszącem się poczuciu godności osobistej i narodowej u nich; o znaczeniu jednak i doniosłości tego usposobienia, nie trzeba sobie robić zbytnich iluzyj. Ogromny to już krok naprzód, że każdy prawy Wiedeńczyk kładąc się wieczór spokojnie do łóżka, bardzo by się ucieszył wiadomością, nazajutrz, że polska sprawa należycie załatwiona. Jeżeli jednak do tego potrzebna wojna, zachwianie kursów giełdowych, stagnacya handlowa i tym podobne nieuniknione cierpienia przy porodzie wielkiej sprawy, Wiedeńczyk na bok odkłada sympatye i pragnie, aby owa stanowcza lecz wygodna faza dziejów ludzkości odłożoną być mogła do przyszłych generacyj.

Najwybitniejsze potwierdzenie tej charakterystyki wyczytać można we wczorajszym artykule wstępnym *Pressy*, organie tej właśnie części społeczeństwa, która reprezentuje interesa komercyalne i finansowe. *Presse* systematycznie nam przychylna od chwili podniesienia sprawy, a zupełnie niezależna, na wieść o wojennej atmosferze, która z Zachodu wiać poczyna, nie mogła także ochronić się od podobnego uczucia.

Tymczasem sprawa niezależna od rozumowań, od knowań jednostek lub przemiennych usiłowań stronnictw, płynie dalej podwójnym strumieniem zbrojnego powstania i dyplomatycznych usiłowań. Wolno pojedynczym ludziom negować potrzebę załatwienia jej bezpośrednio, dziś jednak ktokolwiek jest na seryo mężem stanu, uznaje niezbitą prawdę, że pozostawienie dalszego prowizorium szkodliwszy wpływ wywrzeć musi na materyalną nawet stronę, niż rozwiązanie sprawy, które zarówno narzuca się godności jak i dobrze zrozumianemu interesowi Europy.

Chociaż rozumowanie wykluczonem być powinno z zakresu korespondencyi i chociaż dobrze zrozumiem, że nieubarwione przesłanie wiadomości, większą ma wagę niż zdanie osobiste, jednak w pierwszej korespondencyi chciałem określić stanowisko, z jakiego będę później zapatrywał się na wypadki.

Otóż postawienie kwestyi polskiej w zakresie pierwszorzędnej sprawy, jest tak samo dowodem siły jak wielkie zwycięztwo, bo pewno nikt z nas nie wierzy w bezinteresowne sympatye; a kto sprawę naszą podnosi, albo nas potrzebuje albo uniknąć nie może.

Przechodzę do wiadomości bieżących. Listy papiezkie, któremi Europa tyle hałasu w świecie narobiła, są jak wiele rzeczy bajką osnutą na tle prawdy. Istotnie Ojciec święty pisał listy poufne w sprawie naszej do obudwu cesarzy katolickich, ale treści ich nikt nie zna.

Treść not francuskiej i austryackiej znane już ze sprawozdań *Pays* i *Gazety kolońskiej*. Niewprawne oko nie dopatrzy się może w nich wielkiej doniosłości, jednakowoż tutaj panuje przekonanie, że nad zgodą w podobnie bladych dokumentach a przytem jednobrzmiących, niebyło potrzeba czterotygodniowych narad i dyskusyj, że pierwsze noty uważano za mało znaczący krok; ale aby krok ten zrobić, trzeba było obrachować następstwa i że nad temi następstwami tak długo dyskutowano. W nocie francuskiej jednak przebija jakby starannie ukryta groźba, pod zasłoną komplikacyj, jakieby mogła sprowadzić odpowiedź odmowna i upór Rosyi.

W nocie zaś austryackiej uderza złośliwość godna najpiękniejszych czasów dyplomacyi, zresztą i *Presse* podniosła ją. Pan Rechberg przedstawia rządowi rosyjskiemu, że ponieważ powstanie zwalczone już orężem, zatem honor ocalony, może już rząd rosyjski bez narażenia godności porobić ustępstwa żądane. A jeżeliby też w chwili wręczenia not, powstanie okazało się nietylko nie zwalczone ale daleko silniejsze niż kiedykolwiek, oczywistem następstwem bez narażenia godności, rząd rosyjski ustępstw robić nie może, a już kompromis amnestyi także nieco honor naraża.

Warszawa 21 kwietnia.

⊙ Na Litwie w miesiącu kwietniu były następujące potyczki: Pod Lenczami nad Szuszwą w powiecie Kowieńskim dnia 1, oddział 800 powstańców, zabiwszy 30 moskali, odparł ich. Zginął tu mężny Ambrożewicz. Dnia 4 kwietnia w powiecie Wilejskim, moskale napadli na dwór obywatela Kurowskiego w Snieszkach, zrabowali go — a po zaciętym odporze, zamordowali kilku młodych ludzi (4) a 8 wzięli do niewoli. Zabity tu został Julian Bokszański, wygnaniec z Syberyi. Dnia 7 kwietnia, była pomyślna dla nas potyczka pod miasteczkiem Cytowiany na Żmudzi.

Dnia 11 kwietnia pod Misiunami w okolicach Ejraguły, powstańcy pod dowództwem Kołyski stoczyli walkę z moskalami, w której poległo 6 moskali, z naszej strony zaś poległ Niemczewski. Dnia 11 Naczelnik wojskowy powiatu Lidzkiego pułkownik Narbut pod wsią Dubisze miał potyczkę, w której zabił 30 moskali i odparł ich. Dnia 13 kwietnia nad Kotrą pod Piłownią była mała utarczka. Dnia 15 naczelnik oddziału Wisłouch w Trockiem, pomiędzy puszczą Janowską a Żyżmorami na czele 130 ludzi, starł się z moskalam i odparł ich. Moskali poległo 8, z naszej strony 1.

W Warszawie dzieją się ogromne gwałty i nadużycia. Aresztowania są ciągłe, złapanych na ulicy odsyłają do cytadeli i do wojska. Jest to więc ciągły pobór, kontynuacya 15 stycznia. Pomimo wydanego pozwolenia chodzenia z latarkami do godziny 10, łapią już o 8 godzinie, chociaż zaopatrzonych w latarki.

Oto są nazwiska w ten sposób złapanych i mających być do wojska odesłanymi: Franciszek Pikut stangret; Józef Kondratowicz stangret; Wiśniewski Antoni, Zakrzewski Szymon, Karpow Leon czeladnicy; Zieliński Adam wyrobnik; Telanowski Joachim wyrobnik; Lorenc Józef, Prokurat Władysław, Piłowski Antoni, Walda Szaja czeladnicy; Felhner Feliks czeladnik; Witkowski Maciej terminator; Uściński Jakób parobek; Latowski Ludwik, Nejmann Wilhelm, Zdziarski Franciszek, Rybczyński Józef, Marks Moryc, Remiszewski Józef czeladnicy. Wszystkich ściśle obrewidowano w cyrkułach, odesłano do aresztu policyjnego, zkąd mają ich odesłać do cytadeli dla przeznaczenia do wojska — taki bowiem jest cel Moskwy, aby wszystką młodzież wybrać.

Aresztowania takie bez powodu odbywają się we wszystkich cyrkułach, do jednego celu zmierzają. W tych czasach w ten sposób pobranych, wywieźli koleją petersburską do wojska przeszło 500 osób. Jest to miarą naszego położenia i zarazem miarą pacyfikacyjnego usposobienia rządu rosyjskiego, którego dowodem ma być niby wydana amnestya, w samym początku przez rząd niewykonywana.

Jenerał Berg mówił hrabinie R., radząc jej wyjechanie za granicę w tym tygodniu, gdyż na drugi tydzień mogą zajść takie wypadki, że trudno jej będzie wyjechać z Warszawy.

Rozeszła się znowu pogłoska, że książę Konstanty opuszcza Warszawę, ma jechać Wisłą do Gdańska, a ztamtąd morzem, kazano więc zrewidować statki parowe i dno Wisły do Gdańska. Mówią i o dymisyi margrabiego i o zamiarze przeniesienia się jego do Szwajcaryi. Mówili także o dymisyi ministra spraw zagranicznych Gorczakowa. Pogłoski te potrzebują potwierdzenia.

Z rozkazu Namiestnika ze sprawy Rapackiego Bronisława oddani zostali pod sąd wojenny polowy i skazani na karę śmierci: Pintowski Witold i Mielnicki Aleksander, lecz ponieważ są nieobecni, więc poszukują ich do aresztowania. Poszukują też wiele innych osób do aresztowania, jako to: Kostimukiew Maryi, Pintowskiej Felicyi, Zofii Drożyńskiej, Józefy Lanzemann; nadto: Jana Filipa Studzińskiego; Antoninę Bakuninową; Feliksa Hanusza; Władysława Wagę; Macieja Dumerusa; Marcelego Karlińskiego, Tadeusza Krzanowskiego kleryka; Roberta Machatiusa; Feliksa Piaseckiego; Antoniego Rokosowskiego. Aresztowano czterech kleryków od św. Krzyża, Niemirycza i Zalewskiego obywatela z Lubelskiego. Kazano także aresztować studentów kijowskich: Zygmunta i Bolesława Iwaszkiewiczów, Bolesław Poniatowskiego; Feliksa Klukowskiego; Wiktóra Wyszyńskiego; Jana Baranowskiego; Bolesława Lutostańskiego.

Oficerowie dopuszczają się gwałtów po nocach jakiś pijany oficer chcąc się dostać do domu wnocy zamkniętego, gdzie go nie wpuszczono, przywołał patrol i wspólnie z nim, siekierą drzwi do do domu wyrąbał. W ten to sposób dają nam uczuć błogie skutki amnestyi.

Żołnierze policyjni Polacy mają być wydaleni ze służby, a miejsce ich zajmą żołnierze z gwardyi moskale, na czem nic zapewne publiczność nie straci. Słychać także, że i Łowszyn, oberpolicmajster oddala się, a kandydatami na jego miejsce są jenerałowie Witkowski i Sierzputowski.

W tych dniach wyszedł od Berga projekt, że każdy powiat ma być podzielony na sześć okręgów, a w każdym takim okręgu będzie oddzielny naczelnik wojenny, posiadający odpowiednią siłę zbrojną, a nadto rozkazywać on będzie bezpośrednio burmistrzom i wójtom gmin, którzy dostarczać mu będą codziennie straż z kilkunastu ludzi złożoną i 18 podwód. — Rada Administracyjna wydała polecenie do wszystkich władz, aby urzędnicy, którzy jeden dzień do bióra nie przyjdą i nieobecności swej nieusprawiedliwią, wydaleni byli ze służby.

W Augustowskiem pułkownik Andruszkiewicz dnia 9go kwietnia pod osadą Powiłajtysa strzelca w leśnictwie Gryszkobuda, na czele 150 ludzi, bił się z 850 moskalami, zabiwszy im 58 ludzi, szczęśliwie i w porządku cofnął się. Sam stracił 9 ludzi, pomiędzy nimi Bolesława Denela, Leona Kulczyckiego kapitana i Władysława Grabowskiego kaprala. — W Augustowskiem sformował się trzeci oddział. W Płockiem jest sześć oddziałów. W Sandomierskiem ośm. W innych prowincyach jeszcze znaczniejsza liczba oddziałów.

Bitwa pod Budą Zaborowską ciągle zajmuje Warszawian. Straszne mordy, jakich się tam moskale dopuścili, przechodzą barbarzyństwem dzikość Druzów i Hunnów. Piędziesięciu dwóch rannych, umieszczonych na wozach, które miały ich wywieść do lazaretu, zaraz po bitwie, moskale zatrzymali, rannych wyrzucili na ziemię i czterdziestu trzech dobili, jeden tylko wóz z 9 rannymi uszedł. Widziałem samętrupów, ani jednego nie było, któryby miał mniej niż dwadzieścia ran. Każdy miał rany od kul, od szabli i bagnetów. Oburzenie w ludzie wiejskim na moskali wzmaga się, okrucieństwa ich, otworzyły im oczy.

Dnia 19go kwietnia, wyszedł w Warszawie pierwszy numer *Prawdy*, pisma tajemnego. Na czele wydrukowane jest pozwolenie Rządu Narodowego do wydawania tego pisma.

Z nad Biebrzy (w Augustowskiem) 12 kwiet.

Do licznych przykładów okrucieństw jakich obecnie dopuszcza się rozerżona horda żołdactwa w Królestwie Polskiem, niech nam wolno będzie dodać świeżo spełniony fakt, za którego autentyczność zaręczamy, gdyż szczegóły w nim podane na miejscu zostały stwierdzone.

Dnia 1go kwietnia, na wiadomość, że we wsi Białoszewie powiecie Augustowskim, zatrzymała się liczna partya powstańców pod dowództwem Wawra, ruszyła z Łomży śpiesznie dzicz moskiewska z rozkazu cząstkowego Naczelnika wojennego *) Zajcowa (tego samego, który już w dwóch poprzednich latach odznaczył się w wielu miejscach srogością i bezprawiem) pod przywództwem majora Rosena, i druga także horda ze Szczuczyna. Partyzanci nie spodziewając się napaści i nie znając liczby napastników, wnet zaczęli się cofać. Ubili dwóch Moskali i trzech ranili, a sami szczęśliwie uszli do przyległego lasu utraciwszy czterech ludzi, (chociaż p. major w raporcie urzędowym miał się wyrazić, że „dwaćsot mietežnikow ubil).“

Dzicz moskiewska pałająca zemstą, rzuciła się na nieszczęsną wieś Białaszewo. Właściciel jednak zabrawszy poprzednio pieniądze i kosztowniejsze przedmioty, schronił się do lasu. Domownicy w li-

*) Obecnie bowiem mamy w Królestwie dwojakich naczelników wojennych, całkowitych i cząstkowych.

Część Literacko-Artystyczna.

FRYDERYK II.

NIEMCY I POLSKA.

(Ciąg dalszy).

I.

Korespondencye Króla Pruskiego uchylają tę zasłonę po za którą ukrywały się haniebne pomysły tego *zbawiciela ludzkości*. Pan D' Argens z zapałem odpowiadał na te listy. Brewe papiezkie pisze on, wydało mi się tak zabawne że je wytłómaczę po łacinie, i każę wydrukować w dwóch szpaltach, co mu da wyraz większego jeszcze podobieństwa.

Ostatni ten szczegół najlepiej maluje ów system kłamstwa.

Zresztą dwa te dowcipy spotkały się w jednej myśli, albowiem we dwadzieścia cztery godzin po odebraniu owych dwóch fałszywych dokumentów pisze pan D' Argens do Fryderyka:

„Oto dwa listy wyszłe niby z pod pióra pastora ewangielickiego. W pierwszym postanowiłem dowieść że dwór austryacki i francuzki zawsze pracował nad wyniszczeniem reformacyi. W drugim liście dowiodłem że Austrya i Francya widzą dziś porę sposobną do wykonania swych planów.“

Fryderyk przyjął z wdzięcznością ten pomysł markiza. „Twoje dwa listy, pisze mu, więcej warte niż wygrana bitwa; przedziwne!“ Pan D' Argens prosił króla żeby jego nazwiska nie wymieniał. „Publiczność mówi on wierzy najświęciej, że te listy pisane są przez jakiegoś pastora, stracilibyśmy zatem wszelką możebną korzyść, gdyby się dowiedziano, że są płodem autora, którego książki jako przeciwne religii palone były w różnych krajach.“

W innym liście p. D' Argens dodaje „co mię cieszy że te listy sprzedają się w języku niemieckim, to może je zrobić użytecznemi, bez tego nie na wieleby się przydały.“

Cała polityka autora Anti-Machiawela sumuje się na końcu jego odpowiedzi do redaktora Merkurego Harburskiego: „Nie zdradzę Twojej tajemnicy; wiesz o tem, że polityk pierwsze służby musi złożyć bożkowi tajemnicy. Co się mnie nieszczęśliwego tyczy, który robi to co chcą drudzy, a nigdy to co mnie się podoba, wyuczyłem się w tej szkole trzymać język za zębami, dla tego też Wasza Świętobliwość nie masz się czego lękać, abym wydał na jaw listy dowodzące Jego pobożnej gorliwości dla religii protestanckiej.“

Komedyancka ta gorliwość Fryderyka II. została nagrodzoną powodzeniem i pochwałami wielkiego Pitta, który w roku 1758 ogłosił go w obec zgromadzonego parlamentu *bohaterem protestantyzmu.*

W kilka lat po tej nikczemnej korespondencyi rozebranej powyżej, gdy nadeszła chwila rozbioru Polski despota ten bez żadnej wiary, wziął pod swoją osobliwą opiekę, w imię luteranizmu i wolności sumienia, wszystkich dysydentów i żydów tego nieszczęśliwego kraju. Te i tyle innych faktów jakieby można przytoczyć, czyż nie dowodzi aż nadto, że religijny dualizm Niemiec, był najgłówniejszą przyczyną jego politycznego dualizmu: a tak pomimo szerzącej się obojętności w rzeczach religii między protestantami niepodobna przypuścić aby ten dualizm był obcym dzisiejszemu antagonizmowi, Prus i południowych Niemiec.

Przyznaję że ta opozycya religijna została osłabioną utworzeniem się stronnictwa interesów pozytywnych, zostającego po za obrębem wszelkiej wiary. Mimo tego, zapytujemy na podstawie jakiej rozumnej przyczyny, czy to w Niemczech czy w Europie stoją dziś Prusy? oto na protestantyzmie negacyjnym, z którego słyną. Kiedy pod formą *pietyzmu* rząd Fryderyka Wilhelma IV zdawał się zbliżać do pozytywnych podstaw chrześciaństwa, szkoła rewolucyjna odstąpiła go. Jeżeli kiedyś ta ostatnia nabierze przekonania, że Prusy króla Wilhelma Igo bynajmniej nie myślą wyciągnąć wszystkich następstw z protestantyzmu, od tej chwili będzie sobie szukać innego bożyszcza. Aby się o tem przekonać dosyć przeczytać namiętne wystąpienie profesora Häusser, przeciw książce o której mówimy; podnosząc on nieznaczny żart p. D' Argens co do gorliwości religijnej Fryderyka IIgo wysławia tego króla i nazywa go filarem luteranizmu w Niemczech. Choćby dom Hohenzolerów przeszedł na łono kościoła powszechnego, albo żeby ten kościół zrobił nowy postęp w północnych Niemczech, jeszczebyśmy widzieli dynastyczne współzawodnictwo chociaż niewątpliwie zniknęłaby dzisiejsza forma antagonizmu północy z południem. W prowincyach katolickich nad Renem i w Westfalii niespotkasz systematycznych przeciwników krajów południowych tylko pomiędzy urzędnikami protestanckiego wyznania lub między liberałami nienawidzącymi katolicyzmu. Tym sposobem dualizm religijny był zawsze i jest dotąd niewyczerpanem źródłem politycznego dualizmu Niemiec. Nie chcemy przepowiadać aby to położenie zmieniło się, dość wskazać tu jakie jest w rzeczywistości i jakie zmiany są możebne. Liberaliści przeciwni katolicyzmowi lub chrześciaństwu chełpiący się z niewyznawania żadnej pozytywnej religii mogą wywoływać rewolucyjne wstrząśnienia ale panowanie ich nigdy trwałem nie będzie, ponieważ większa massa ludzi nie może się obejść bez wiary pozytywnej. Można tu zrobić jeden zarzut uczonemu pisarzowi który zbyt przesadza zabójczy wpływ Fryderyka II na polityczną przyszłość Niemiec, i zbyt wiele bezinteresowności przyznaje poprzednikom tego Elektora. Przyczyny historyczne, bywają zawsze złożone z wielu przyczyn w skutek prawa następstwa któremu podlega wszystko co jest stworzone. *Non datur saltus.* Jakkolwiek człowiek może być wielkim, wpływowym, potężnym nigdy nie ma ani takiego wpływu, ani takiej potęgi aby sam jeden potrafił radykalnie zmienić stan moralny jakiegokolwiek społeczeństwa. Wytrwałe usiłowania poparte przez miłość dobra lub przez ambicyę popchną ludzi ku stronie ku której się chylą, lecz koniec końców, narody miewają najczęściej takie rządy, na jakie zasługują, bądź przez swoje występki bądź przez swój nierozum. W ciągu jednej doby nie można zgwałcić wolności wszystkich członków państwa. Pierwsze przyczyny upadku cesarstwa niemieckiego i dualizmu politycznego w Niemczech, mają dawniejszy początek niż panowanie Fryderyka II. Nie tu miejsce wyliczać je, możnaby jednak wyliczyć niemało, pomijając nawet bunt religijny w XVI wieku o którym było wyżej i politykę domu Austryackiego o której powie się w dalszym ciągu.

Ow neo-cezaryzm jaki cesarze Niemieccy chcieli nierozsądnie, a systematycznie reprezentować, zwichnął i zepsuł w samej zasadzie cesarstwo; zasadą tą była wolność giermańska. Niedostatki i błędy konstytucyi elekcyjnej zadały cios jej powadze. System elekcyjny wyborny jest ale wtedy tylko gdy ogół narodu przechowuje swoje wolności polityczne i władzę czynnego przykładania się do wyboru swego monarchy. A czyliż w Niemczech zachodził ten sam przypadek? bynajmniej, kilku książąt dziedzicznych i prawie absolutnych, miało prawo wybierania sobie cesarza. Tym sposobem najwyższa władza wychodziła z oligarchii, kilku małych despotów. Gdy narodu nikt nie pytał o zdanie, Cesarz tracił największą część swej siły bo nie miał za sobą wolnego wyboru ludu, któremu miał panować; a jeszcze było dlań szczęście jeżeli miał za sobą wolne głosy wszystkich członków elektorskiego kolegium. Cesarz wybrany na dożywotniego monarchę bez ciągłego poparcia narodu obcego jego wyborowi stawał się przyrodzonym przeciwnikiem swoich elektorów. Nawzajem elektorowie byli naturalnymi antagonistami Cesarza, który prawnie reprezentował cały naród niemiecki.

Elektorowie Brandeburscy zostali najszczęśliwszymi obrońcami tego świeckiego antagonizmu inne książęta niemieckie, nawet religii katolickiej jak hrabia Palatyn Renu usiłowali pierwej jeszcze odgrywać tę samą rolę; ale los wojny niedopisał im. W tym sęsie słusznie może utrzymuje autor, że długi czas elektorowie Brandeburscy służyli ce-

czbie pięciu, ludzie spokojni i żadnego udziału w powstaniu nie mający, zostali na miejscu zamordowani. Starsza córka właściciela panna Aspazya Swiderska, licząca wieku lat 23 (zaręczona podobno pewnemu urzędnikowi z Suwałk), widząc wpadających do swego mieszkania rozbestwionych żołdaków, rzekła: „wszystko bierzcie! — wszystko wasze! życie tylko darujcie! Lecz próżne błagania. Dziki barbarzyniec dobywa zabójcze żelazo, i na miejscu błagającą dziewicę trupem ściele. Następnie kozactwo i tak zwani objeszczyki (ustanowieni dawniej do pilnowania granicy i niewpuszczania kontrabandy, a dziś do szerzenia mordów i pożogi) podłożyli ogień pod obory, stajnie, chlewy i wszelkie zabudowania gospodarskie. Spłonęło tym sposobem 400 owiec, 60 sztuk bydła, kilkanaście koni i wszystkie sprzęty gospodarskie poszły z dymem. Nietakże wojował w trzynastym wieku ów słynny pustoszyciel Europy han mongolski Batu, kiedy palił Moskwę, Włodzimierz i Kijów? Mylę się, — nie tak, bo tamten przynajmniej nie palił żywcem domowych zwierząt, wołąc je na użytek swej hordy obrócić. W kilka dni po tych bezprzykładnych mordach i pożodze, widziano w Łomży kozactwo sprzedające za bezcen futra, ubiory i ozdoby kobiece, tudzież inne zrabowane przedmioty, a pan major Rosen, ów bohater wyprawy, hasał po mieście na pięknym rumaku chełpiąc się przed swymi kolegami, że go na powstańcach zdobył. Ale nie długa była radość jego, bo nieszczęsny właściciel Białaszewa, chcąc przynajmniej cośkolwiek ze zrabowanych przedmiotów odzyskać, przybył do Łomży i udowodnił, że ów rumak na partyzantach zdobyty z jego stajni pochodzi; przeto pan major rad nie rad musiał cudzą własność ze wstydem oddać.

Dnia 10 kwietnia nadszedł z Warszawy do Łomży telegram téj treści, że ponieważ W. książe Namiestnik nie rozumie dobrze raportu złożonego sobie o wypadkach Białaszewskich, przeto poleca, aby natychmiast wydelegować z Łomży na miejsce osobę godną zaufania, końcem przeprowadzenia śledztwa. Nie jestże to gorzka ironia i wyrachowana obłuda! Albożto W. książe nie wie, że podobne okrucieństwa i pożogi prawie codziennie przez jego dzikie hordy są spełniane? i czy śledztwo choćby najściślejsze potrafi zwrócić zniszczony majątek i wydarte życie tylu niewinnym osobom?

I rzeczywiście odbyło się to śledztwo, lecz chyba na to tylko, aby rycerzy, co się najdzielniej do zniszczenia przyłożyli, odpowiednio wynagrodzić. Kto przybył w charakterze pacyfikatora, nie takiej drogi do uspokojenia narodu używać powinien. Powstania w narodach ujarzmionych były od wieków i zawsze będą, dopóki niesprawiedliwość i tyrania rządzących wywoływać ich nie przestanie, ale środki do ich uspokojenia nie koniecznie na samym orężu i barbarzyństwie polegają. Rozum i serce podawać je powinny.

Dzisiejsze powstanie nie da się tak łatwo przytłumić, choćby nawet wróg podwójnej użył siły; bo tu już nie kieruje walką zimna rozwaga, i nie idzie o samą obronę swobód i narodowości, lecz i o niepodległość kraju, a u wielu podniecona jest nadto zemsta za krew niewinnie przelaną i okrucieństwa jakich w dziejach świata nie mają przykładu, a jakich te hordy rozkiełznane wszędzie się dopuszczają. Dla tego też ciągle słyszymy o tworzących się coraz nowych i coraz liczniejszych partyach powstańców, młodzież nawet niedorosła, skwapliwie i że tak powiem z gorączkową pożądliwością chwyta za oręż jaki znaleść może i biegnie zaciągać się do szeregów partyzanckich! Niedawno chłopiec zaledwie 16 lat mający własną ręką zabił z rewolweru dwóch kozaków, trzeciego ranił, a sam skłóty, zaledwie zdołał ujść do swoich. Żadne tu zresztą zapewnienia o udzieleniu ogólnej amnestyi i nadaniu swobód nie będą mogły wstrzymać powstania, dopóki naród nie wywalczy sobie wolności i niepodległości.

Z Pleszewskiego (w Poznańskiem) 22 kwietnia.

Oto jest jeden z tysiąca dowodów, jak wolność osobista, konstytucyą zawarowana, jest szanowaną w Księstwie Poznańskiem... Lubo zewsząd płyną zażalenia na naruszenie tego kardynalnego prawa, Pleszewskie po Brodnicy (Strasburg) w tych gwałtach, najgorliwszy bierze udział. Tu zgromadzenia obywatelskie niedozwolone, tu do wyjazdu z miasta tylko policya upoważnia, tu od wsi do wsi przejechać nie można, aby nie uledz rewizyi, albo aresztowaniu, tu zaprawdę najdokładniej pojęto i najgorliwiej wykonywują konwencyę prusko-rosyjską, tu policya z wojskiem ubiegają się aby Polakom dokuczać.

I tak 17 kwietnia b. r. o 3 godzinie po popołudniu wyjechaliśmy do Pleszewa, skończywszy tam interesa wracaliśmy przez Tursk do domu. W Tursku na publicznej drodze zostaliśmy przez wojsko aresztowani bez najmniejszego powodu, i przed karczmę zaprowadzeni. Było to pomiędzy godziną 7 i 8 wieczorem. Tu nas trzymano pod gołem niebem do godziny 12. Noc była chłodna, a my w odzienia ciepłe nie zaopatrzeni. Prócz tego, mam żonę chorowitą i dziecko mocno słabe, dla których wiozłem lekarstwa, które już o godzinie 8éj mieli zażywać. Niespokojność w domu moim była wielka, bo nie wiedziano co się stało. O godzinie 12éj w nocy ukazał się pułkownik 59 pułku, von Rohrscheidt. Przedstawiliśmy mu ten gwałt, i opłakane może dla mojej rodziny skutki, jeżeli natychmiast nie będę uwolnionym. Odpowiedział, że co się stało, stało się z jego rozkazów, pod aresztem zatrzymał, tylko pozwolił schronić się pod dach. Wypoczynek był krótki, już o 4téj rano 18 kwietnia musieliśmy się do dalszej gotować podróży. Pod mocną strażą wojskową odstawieni zostaliśmy do Pleszewa napowrót, ale teraz już w potrójnem towarzystwie, bo z domu p. Skorazewskiego dziedzica Turska, zabrano odwiedzających go w chorobie obywateli pp. Zakrzewskiego, Muhnłowskiego, Węsierskiego i dwóch jeszcze obywateli z Królestwa, opatrzonych w paszporta i legitymacye, którzy przez komorę Bogusław granicę przejechali. Wieziono nas jak zbrodniarzy przez całe miasto aż do biura landratowskiego, wśród ulicznego motłochu.

P. landrat Gregorovius, nie tylko że się nie upomniał o ten gwałt i bezprawie dokonane na osobach naszych, ale nawet odmówił przyjęcia do protokółu zażalenia, a co gorsza powiedział oficerowi który nas konwojował aby odbyto rewizyę bryczek, co też wojsko z wielkim pośpiechem wykonało.

Czy wolno jest robić podobną igraszkę z obywatelami już w wieku, odpowiedzialnymi majątkiem, nieskazitelnymi w życiu obywatelskiem, ojcami familij? dla tego tylko że są Polakami? Dla czegóż rząd pruski, nie ogłosi u nas stanu wojennego, który wykonywa de facto?

W tym samym dniu kiedyśmy byli aresztowani, przybył młody człowiek Józef Przebyłowicz z Pleszewa do Turska chcąc się zgodzić na pisarza we dworze. Burmistrz pleszewski Hantzinger przybyły w towarzystwie pułkownika, który także odbywał patrole nad granicą, poznał tego młodzieńca że jest z Pleszewa, wyciął mu po trzykroć policzek mówiąc: „to jest początek twojej indagacyi" i zaaresztował go.

Paryż 20 kwietnia.

Wiadomości *La France* są coraz bardziej mylne. Na przekór tego co podał ten dziennik, depesze trzech mocarstw zostały złożone księciu Gorczakowowi dnia 17go t. m. *La France* wiedziała co się robiło w sprawie włoskiej, ale nie wie nic co się robi w sprawie polskiej. Najpewniejsze wiadomości o Polsce podaje dziś *Le Pays*, dawny organ ministerstwa spraw zagranicznych, który od czasu opuszczenia go przez p. Grandguillot, bardzo się podnosi. Depeszę za Polską przesłała i Szwecya. Przesłała ją i Portugalia, choć dzienniki o tem nie mówią. Dzienniki rządowe wykładają ciągle prawo Europy wdania się za Polską i przypominają z tego powodu to co się stało r. 1821 w sprawie greckiej. Książę Gorczakow nie będzie mógł odpowiedzieć, że Europa nie ma prawa mieszania się w jej sprawy wewnętrzne. Odpowiedź, którą ma przesłać ten minister odgadują dzienniki niemieckie. Dzienniki francuzkie milczą i czekają. Onegdaj panowało przekonanie, że, jak o tem uprzedził swój rząd książę Montebello, Cesarz Aleksander nie ustąpi w sprawie polskiej i że z tego wywiąże się wojna. Dziś powtarzają, że jest jeszcze nadzieja ułożenia sprawy naszej bez wojny, chociaż nikt nie wskazuje i nie widzi drogi do tego. Tutejszy dwór mówi zawsze o sprawie polskiej bardzo na seryo i z gotowością, choć wojną nie grozi. Zwłoki on nie ścierpi, bo krew polska się leje. Z tego powodu Cesarz Napoleon przesłał własnoręczny list do Cesarza austryackiego. Ogłoszenie mowy Mikołaja I w *Kuryerze Wileńskim* i amnestyi, amnestyi przewrotnej, a nawet obrazliwej dla Zachodu, sprawiło tu oburzenie. Wszystkie dzienniki, nie wyjączając *Monitora* przedrukowały mowę mikołajewską. Hymn „Boże coś Polskę" jest śpiewany w całej Francyi. Po całej Francyi duchowieństwo miewa kazania z powodu składek zbieranych na rannych Polaków. Departamenta są uniesione. Są one za wojną i wojną śpieszną. One to sprzedają walory i sprowadzają spadek na giełdzie. *Charivari* daje bez przestanku ryciny życzliwe dla nas. Protestacye barona Budberga, domagające go się ściśnienia głosu dzienników, nie otrzymują żadnego skutku. Szwecya idzie dobrze i zbroi się. Zapytany o stosunki dzisiejsze Szwecyi z Rosyą, lord Palmerston rzekł: że interpelacye parlamentu są wolne, lecz że odpowiedzi ministrów mogą być niedyskretne. Książę Oskar, następca tronu, dał obiad, na którym był między innemi książę Konstanty Czartoryski. Uczniowie polscy w Paryżu przesłali adres do uczniów uniwersytetu w Upsala i otrzymali od nich gorącą odpowiedź, którą ogłosiła *Opinion Nationale*. Grona skandynawców bawiących w Paryżu są bardzo ożywione.

Wyjazd księcia Napoleona nie jest jeszcze pewny, choć wszystko jest do niego gotowe. Jeżeli książę wyjedzie, oddalenie jego z Paryża nie będzie długie.

W liście do hr. Ksawerego Branickiego, hr. Zygmunt Wielopolski przyjął pojedynek, ale tłumaczył się, że nie wie kiedy będzie mógł służyć. Odpowiadając na ten list, hr. Branicki wskazał Genewę na spotkanie się i zażądał oznaczenia dnia pojedynku.

Na ostatniem zebraniu kongresu uczonych wspomniano o Lelewelu jako o znakomitym numizmatyku i archeologu. Mówiono także o Rusinach. Wkrótce wyjdzie kilka broszur francuzkich w tym przedmiocie. Przyczyniły się wiele do tego pisma i zachody pana Viquenesla, oceniającego wysoko misyę Polski w sławiańszczyznie.

Anglicy lękają się ciągle wojny z Ameryką, chociaż minister Gladstone projektuje zmniejszenie budżetu wojennego, w przekonaniu, że pokój zostanie utrzymany. Wszyscy tu widzą, że wojna Anglii z Ameryką byłaby bardzo na rękę dla Francyi, boby jej dała większą swobodę w Europie i przyczyniłaby się do ułożenia pokoju w Ameryce.

Jenerał Forey miał zacząć branie Puebli dnia 16go marca. Baron Gros zapewnił lorda Russella, iż Francya opuści Meksyk, jak tylko jenerał Forey załatwi kwestyę honoru i że nie będzie się kusiła o zwrot kosztów wojennych.

Wracając z Aten, lord Elliot był u p. Drouyn de Lhuys i długo z nim rozmawiał. Wiecie, że pomimo wszelkich pozorów, sprawa tronu greckiego nie została jeszcze skończoną i że nie wiadomo, jak się skończy. Lord Palmerston postąpił z Danią i jej koroną zbyt górnie i kto wie czy pożądanego króla otrzyma.

Wczoraj w niedzielę mieliśmy czas nie już wiosenny, lecz letni. Połowa Paryża wysypała się na wyścigi konne i na wsie okoliczne. Na wyścigach byli Cesarstwo.

Jutro Cesarz odbędzie rewię gwardyi w lasku bulońskim.

Wiedeń 23 kwietnia. Ze względów na oczekiwaną odpowiedź gabinetu petersburgskiego na depesze trzech mocarstw; tak o dzisiejszem stanie rzeczy pisze *Wanderer*:

„Rosya nie będzie się spieszyć z odpowiedzią na depesze trzech mocarstw, ale będzie oczekiwać jakiegoś znaczniejszego pomyślnego wypadku wojennego, ażeby w takim razie według okoliczności wystąpić mogła z większą jeszcze pewnością siebie albo ustąpić bez upokorzenia; tak donoszą dziś organa, które według powszechnego mniemania wtajemniczone są w zamiary petersburgskiego gabinetu. Jeżeli tym razem dobrze są poinformowane, to wcale nie można przewidzieć, kiedy będziemy mieli przyjemność poznać odpowiedź rosyjską, gdyż o pomyślnych powodzeniach Rosyi na polu walki, aż do téj chwili najmniejszego nie można wytropić śladu, ażeby Moskale naumyślnie unikali każdego starcia wcelu skoncentrowania sił i przygotowania się do jakiegoś większego przedsięwzięcia, nie można myśleć już z tego powodu, że prawie codziennie czytamy o utarczkach, w których zawsze zaczepiali Moskale ale ostatecznie zawsze ponieśli klęski. Albo czyż miałyby wszystkie wiadomości pochodzić z uprzedzonych Polakom przychylnych źródeł? Jednak gdzież w takim razie ugrzęzły rosyjskie biuletyny? Pruskie urzędy telegraficzne nie przyjmują ostatniemi czasy żadnych depesz donoszących o zwycięstwach powstańców; ale najniezawodniéj z największą gotowością podawałyby dalej wiadomości o zwycięstwach rosyjskich. A pomimo to dlaczego nigdzie nie masz o nich wzmianki, i to ani w *Nordzie* ani w *Kreutzzeitung*? Czyż Moskale, których zmyślonemi biuletynami jeszcze przed kilku tygodniami gorszyła się Europa, stali się naraz tak skromnymi, że światło swe całkiem kryją pod korcem i tają korzyści rzeczywiście odniesione? Temu przecież nikt nie da wiary; a w takim razie na podstawie doszłych nas wiadomości przypuścić musimy, że Moskale nie mają nic do doniesienia, tj. nic coby było dla nich pomyślnem, że na polu walki tak przedtem jak i teraz ponosili klęski, a zatem, że z téj strony nie może się spodziewać ks. Gorczaków ani podstawy do silniejszéj w samego siebie ufności ani złotego mostu po którymby na wypadek ustępować można."

Wiener Ztg w wieczornem podaniu ogłasza jednakowo brzmiące noty Austryi i Prus wysłane do duńskiego prezesa ministrów, p. Halla. Noty te brzmią jak następuje:

Podpisany c. k. austryacki nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister ma zaszczyt J. Ekscelencyi etc. p. Hallowi złożyć następujące oświadczenie:

„Odnoszące się do konstytucyjnych stosunków księstwa holsztyńskiego najwyższe ogłoszenia i postanowienia z 30go marca b. r. zakomunikował bez dalszego pisemnego oświadczenia poseł królewski duński przy dworze wiedeńskim c. k. austryackiemu rządowi.

W skutek tego podpisany odebrał rozkaz oświadczenia p. ministrowi Hallowi, że jego najwyższy rząd zgodnie z królewskim pruskim gabinetem Związkowi niemieckiemu prawo osądzenia środków rzeczonemi postanowieniami powziętych zastrzegając w jego jakoteż i w swem imieniu wyraźnie broni wszelkich na umowach z 1852 albo na jakichkolwiek innych podstawach opierających się praw i pretensyj tak związkowych jak i międzynarodowych. Co niniejszem de facto czyni.

Czyniąc zadość odebranemu rozkazowi mam zaszczyt itd.

Kopenhaga 17go kwietnia 1863.

(Podp.) *Brenner* m. p.

Presse donosi, iż w nocie przesłanéj do Wiednia, rząd badeński podaje do wiadomości gabinetu wiedeńskiego, iż zamyśla niebawem uznać królestwo włoskie.

W tymże samym dzienniku czytamy: Krajowe i zagraniczne dzienniki nie najprzychylniéj oceniają środki ostrożności, które w obec ruchu polskiego od niedawnego czasu przedsiębierze rząd austryacki w Galicyi. Być może, że niejedno przekręcono, niejedno znów przesadzono; jednak tyle jest pewnem, że władze galicyjskie stanowisko bierne, jakie w pierwszym okresie ruchu zajmowały, na dotkliwie i silniéj odporne zamieniwszy czynności swe nieograniczają więcéj na samem zapobieganiu naruszeniu granic i na większą baczność, jaką bezwątpienia nakazują stosunki wyjątkowe. Wspomnieliśmy już o używaniu ludności wiejskiéj do posług policyjnych i strażniczych na granicy i podnieśliśmy stronę zupełnie niepraktyczną a wpośród tamtejszych stosunków niebezpieczną takiego środka ostrożności." Daléj wspomina *Presse* o liście Rollanda do *Progrès de Lyon* i artykule *Donau Ztg.*, który umieściliśmy w wczorajszym numerze *Czasu*. W końcu zaś dodaje, że *Progrès de Lyon* zawiera nowy list z Krakowa, który co do skarg na austryacką policyę o wiele przechodzi list pierwszy. Obok obwiniania arystokracyi i duchowieństwa galicyjskiego za ich mniemaną nieprzychylność dla ruchu głosi ten nowy list o policyi austryackiej takie rzeczy, o których w interesie powagi Austryi za granicą wierzymy, że są zupełnem kłamstwem."

Królestwo Polskie.

Jak nam donoszą z Warszawy, w wiadomej sprawie oddania przedsiębiorstwa kanalizacyi miasta pewnej kompanii angielskiej, kolegium magistratu oświadczyło się nieprzychylnie a to z powodu warunków niezapewniających kontroli dostatecznej, gdy między innemi towarzystwo przez swojego własnego inżyniera stanowczo orzeka co do dobroci i wartości robót uskutecznionych; następnie wypłata ma się odbywać w funtach sterlingach. Skarb ma dać zaręczenie za regularność wypłat. Cena ugodzona jest 24-miliony złp. Robota ma być wykonaną w ciągu trzech lat. W obecnych okolicznościach przedsiębiorstwo to nie jest na czasie, gdy miasto obciążone jest bardzo dotkliwemi wydatkami, do których przybyło jeszcze burzenie wielu domów na Krakowskiem Przedmieściu pod pozorem rozszerzenia tejże ulicy a właściwie w celach strategicznych. Mimo oporu kolegium magistratu, kontrakt został zawarty.

Na to nielegalne zawarcie kontraktu wpłynąć miała pewna koterya, która korzysta z dzisiejszych okoliczności i z nieograniczonej samowoli rządu.

Const. Oesterreichiche Ztg z d. 23 b. m. podaje następujący rozkaz dzienny ministra wojny tajnego rządu narodowego polskiego, który zniewoleni wiadomemi powodami z tekstu niemieckiego przekładamy:

„Ponieważ oddziały powstańców parte przemocą nieprzyjacielską, poważyły się kilkakrotnie bez koniecznej potrzeby z dowódzcami swemi przejść granicę, i przez to nader szkodliwy wpływ na inne korpusy wywarły, ujrzałem się zmuszonym rozporządzić co następuje: Każdy dowódzca który sam albo z oddziałem swym za granicę zabranego przez Rosyę terytoryum przechodzi, będzie przed sąd wojenny stawiony a jeżeli nie zdoła się dostatecznie usprawiedliwić z powodu swego postępowania uznany zostanie za zdrajcę i niezdolnego do wszelkiego dowództwa. Niżsi oficerowie są obowiązani w razie oddalenia się dowódzcy, do objęcia dowództwa. Oficerowie lub żołnierze, którzy bez pisemnego urlopu pojedynczo granicę przekraczają, zostaną w roskazach dziennych wymienieni jako zbiegi. Również bez osobnego pozwolenia nie jest dozwolonem, przechodzić z jednego oddziału do drugiego. Dowódzcy którzy się nie oprą tym nieporządkom, będą za to odpowiedzialnymi."

Prusy.

Nota rządu pruskiego do gabinetu duńskiego w sprawie księstwa holsztyńskiego przesłana na ręce posła pruskiego w Kopenhadze p. Balana brzmi jak następuje:

Berlin 15go kwietnia 1863.

Innym reskryptem z dnia dzisiejszego poleciłem już panu, abyś zawiadomił ministra Halla o zastrzeżeniu prawnem, do jakiego nas tak w imieniu Związku niemieckiego jako też i w naszem własnem zmusza postanowienie JMości króla Danii z 30go marca, względem stosunków konstytucyjnych Księstwa holsztyńskiego, w nocie, którą ku naszemu żywemu zadowoleniu z rozkazu swojego rządu zupełnie odpowiednim krokiem swym poparł poseł cesarsko-austryacki.

Mógłbym na tem poprzestać, gdyż zapowiedziane już udzielenie owego postanowienia Związkowi ze strony holsztyńsko-lauenburskiego posła przy Bundestagu, uwalniające nas od niezbędnej w przeciwnym razie konieczności zawiadamiania Związku o rzeczonem postanowieniu, nastręcza zgromadzeniu Związkowemu możność zajęcia się zbadaniem i ocenieniem środka, który zarówno dotyka wewnętrznych stosunków jednego kraju związkowego jak i pretensyj prawnych Związku umowami między-narodowemi ustalonych. I ja jestem dalekim od tego, abym uprzedzać chciał ocenienie i powziąść się mające postanowienia w sprawie nie wyłącznie pruskiej, jeno wspólnej całego niemieckiego Związku.

Jednak nie mogę zapominać, że to Prusy i Austrya przygotowały i uskuteczniły układami swymi z rządem duńskim owe umowy. One to ukończywszy między sobą układy, pod zastrzeżeniem stanowczego zatwierdzenia Związku, od którego miały pełnomocnictwo, wycofały swe wojska z Holsztynu i oddały pełną władzę rządową w ręce króla, jako księcia; one ustaloną przez siebie umowę poleciły Bundestagowi do zatwierdzenia i na ich wniosek potwierdził ją Związek na posiedzeniu z 29go lipca 1852 r. i wyrzekł sankcyą zmiany stanu prawnego, który na krótki czas przed rozruchami uznał sam król duński za obowiązujący i starodawny, i w pokoju z 2 lipca 1850 właśnie przez Prusy w całości był zawarowany.

Rząd królewski nie mógł już naówczas taić przed sobą, że zalecając Związkowi przyjęcie propozycyj i przyrzeczeń J. C. Mości króla duńskiego, wielką względem Związku wziął na się odpowiedzialności, i że sam nie uniknie zarzutów, gdyby wyrzeczona naówczas ufność w zaspakajające rozwiązanie miała się okazać tylko złudzeniem. W poczuciu tej odpowiedzialności uważał on nawet po zdaniu pełnomocnictwa i całej sprawy w ręce Związku za swój obowiązek wpływać w ciągu dziesięciu od owego czasu upłynionych lat wszystkiemi środkami tak przyjaznej rady jako też i poważnego upominania na rzeczywiste wykonanie owych propozycyj i wypełnienie owych przyrzeczeń. Mianowicie w zeszłym roku układami wspólnie z Wiedeńskim gabinetem prowadzonemi usiłował rząd pruski nakłonić gabinet duński do uznania praw niemieckiego Związku na podstawie umów z 1851 i 1852.

Odpowiedź na te z największem umiarkowaniem czynione usiłowania zawarta jest w postanowieniu z 30go marca b. r.

Jeżeli rząd królewski duński nie dopełnił był dotąd przyrzeczeń 1851 i 1852 uczynionych, to w tym razie przez rzeczone postanowienie działał wprost przeciw nim, a w istotnych punktach zupełnie się wyparł.

Na wstępie owego postanowienia zawarte usiłowanie zwalenia winy za niewypełnienie na Związek niemiecki i holsztyńskie stany, zanadto w samem sobie jest błahem i już za często i gruntownie było zbijanem, żeby teraz jeszcze innego nad proste odrzucenie wymagało odparcia. Możemy to pozostawić Związkowi, ażeby wskazał na cierpliwość, z którą już dziesięć lat czekał na wykonanie.

Ale my zmuszeni jesteśmy już teraz i w naszem własnem mieniu oświadczyć rządowi duńskiemu, że przez teraźniejsze postępowanie tegoż rządu uważamy naruszonymi warunki, pod któremiśmy na wiosnę 1852 zezwolili na zwrót władzy rządowej w ręce króla jako księcia, a w lecie tego samego roku wnieśliśmy w Związku na ich sankcyę i że nieprzyznajemy temuż rządowi ani w obec nas ani w obec Związku prawa uchylać się jednostronnie od zobowiązań, najpierw względem Prus i Austryi a potem względem Związku wyraźnie zaciągniętych, a już przed laty przez rząd Wielkiej Brytanii długiem honorowym nazwanych.

W tej myśli założyliśmy w nocie przez W. Excelencyę podanej nasze zastrzeżenie prawne i powta-

---

sarzowi tak wiernie jak większa część innych członków elektorskiego kolegium. Jeżeli cesarstwo zdołało przed tyle wieków oprzeć się tak chwiejnej wierności przyczyna leży w osobistej energii Habsburgów, w ogromie dziedzicznych ich zasobów i w zdrowym rozsądku ludu niemieckiego.

W roku 1740 Niemcy były pod względem politycznym w podobnem położeniu w jakiem się znajdowały co do religii w roku 1529. Fryderyk II był Lutrem cesarstwa. On to, i tylko on sam nadał dualizmowi politycznemu w Niemczech ową formę ścisłą i określoną w jakiej przeszło od stu lat zostaje. Niebezpieczeństwo od dawna wskazywane łatwo dałoby się usunąć przed jego wstąpieniem na tron; lecz od jego panowania Niemcy zostały przezeń skazane, ze świadomością i na wiele lat na rozdział i na niemoc wyrachowaną i zorganizowaną. „Fryderyk wprowadził kierowany ambicyą i łakomstwem do gabinetów Europejskich zasadę dogodności, zasadę przeciwną wszelkiej własności publicznej i prywatnej jakiej różne dwory Europejskie były się wyrzekły prawie od stu lat." (Flassan hist. de la diplomatie). Panowanie jego rozpoczyna w czasach nowożytnych erę rewolucyi, znajdującą usprawiedliwienie w bezecnej i krwawej doktrynie zaokrąglenia granic i tak zwanych granic naturalnych. Wydarcie Austryi Szląska, urwanie prowincyj polskich, trzykrotnie ponawiane występują jako niezbity dowód. Ażeby pojąć doniosłość tego zarzutu przebiegniemy w krótkości historyę i koleje utworzenia się monarchii pruskiej, która dopiero pod Fryderykiem II wystąpiła w swojej właściwej postaci.

(Dalszy ciąg nastąpi).

O szkółkach parafialnych.

(Dokończenie)

Co do szkółek panieńskich nadmieniam, że św. Kunegunda († 1292) miała za nauczyciela Mikołaja Mikla (Nicolaus Nicul), od którego się nauczyła języka łacińskiego. Od 13—15 wieku rzadko która niewiasta polska czytać lub pisać umiała. Za panowania Zygmuntów młodzież żeńska uczęszczała do szkółek klasztornych, np. Franciszkanek, Dominikanek, Cystersek itd., albo miała nauczycieli domowych w familiach szlacheckich. Mimo wyższych szkół panieńskich w klasztorach np. Wizytek (ood r. 1654), Sakramentek od r. 1688), Bernardynek itd. wiele dziewcząt w 17 wieku ledwo czytać, a mało pisać umiało. Uczono czytać na tym samym elementarzu, co chłopców, opuszczając łacinę. Mimo to słyną pojedyńcze Polki, np. Anna Memorała wierszami łacińskiemi, Jadwiga Brzozowska biegłością w matematyce i inne.

W 13 wieku uczono w szkołach parafialnych czytać, pisać, religii, śpiewu, ministrantury, rachunków, języka polskiego, łacińskiego, a po miastach niemieckiego dla dzieci osadników niemieckich. W Polsce do najniższych szkół etatowych należą szkółki elementarne miejskie i wiejskie, w których nauki udzielają się: religia, historya ś., czytanie polskie, a po miastach ruskie, pisanie, 4 reguły arytmetyczne z wiadomością o miarach, wagach i pieniądzach krajowych, do woli rysunki linearne, gospodarstwo wiejskie i technologia.

Instrukcya król. regencyi pozn. z d. 21 paźdz. 1842 przepisuje w § 34: nauka po wszystkich szkołach pospolicie w 32 godzinach na tydzień udziela się; a w § 45: „Po każdem dziecięciu opuszczającem szkołę żądać najmniej należy, aby było biegłem w czytaniu i zrozumieniu tego, co czyta, wyraźnie i czytelnie pisało, było biegłem w wyrażeniu swych myśli na piśmie, w rachunkach, co do 4ch działań arytmetycznych na tablicy i na pamięć, by było przytem obeznane z nauką fundamentalną chrześciańskiej religii i z najważniejszemi dziejami historyi bibl." Szemat do sprawozdań z całorocznych popisów szkolnych ma także rubryki do zaświadczenia śpiewu, jeografii, historyi powszechnej i naturalnej, nareszcie fizyki, a dla chłopców z nauki chodowania drzew, dla dziewcząt z nauki robót ręcznych (industryjnych). Tegoż rozkładu nauk dla szkółek parafialnych, ile się zdaje, rozprzestrzeniać nie można, wyjąwszy szkółki miejskie, w których w powyższych przedmiotach naukowych cokolwiek gruntowniejszych i obszerniejszych wiadomości żądać się powinno.

Oprócz umysłowego wykształcenia dbano w szkółkach polskich i o zdrowie młodzieży szkolnej, której używanie łaźni zalecano w Poznaniu, np. zapisano już w r. 1308 fundusze na kąpiele w łaźni „Bogdanką" zwanej.

Co się tyczy książek szkolnych, używano od najdawniejszych czasów elementarza (elementa puerilis institutionis), za czasów „komisyi edukacyjnej" elementarza dla szkół parafialnych (tj. nauka pisania, czytania, katechizm, nauka obyczajowa, nauka rachunków) z r. 1785, X. Onufrego Kopczyńskiego, Pijara († 1817) elementarza dla szkół parafialnych narodowych, zawierającego naukę pisania i czytania z roku 1784, późniéj elementarzy przez różnych autorów, jak bibliografia elementarna po księgarniach wykazuje.

Po szkółkach parafialnych były w używaniu katechizmy np. X. Jakuba Wujka maluczki katechizm kościoła powszechnego (przekład Piotra Kanizyusza), 1785 r. nauka moralna, 1786 X. Kopczyńskiego zbiór nauki chrześciańskiej i obyczajowej, 1793 X. Kajetana Skrzetuskiego, Pijara († 1806) prawidła początkowe nauki obyczajowej do pojęcia uczącej się młodzi przystosowane (Warszawa). 1809 katechizm wydany w Łowiczu, na rozkaz arcybiskupa gnieźń. Raczyńskiego, 1814 X. Dra And. Pohla z Łowicza, wizytatora XX. Misyonarzy († 1820) katechizm misyjny, 1839 r. X. Ant. Putjatyckiego misyonarza, katechizm mały, a 1853 katechizm parafialny, 1822 r. X. Dra Mich. Korczyńskiego, biskupa przemyślskiego († 1839 r.), katechizm dla dzieci wiejskich (Lwów) używany w Galicyi, 1839 r. katechizm dla dyecezyi chełmińskiej, 1844 r. spolszczony katechizm kardynała Bellarmina, 1849 r. prosty wykład nauki kościoła św. rzymsko-katolickiego dla użytku młodzieży wiejskiej (Lwów), katechizmy X. Schmidta, X. Ostrupa, X. A. Radzkiego, X. Lewandowskiego, X. Urbanowicza itd.

Do dochodów nauczycieli elementarnych należały lub należą pensye od magistratów zwane „suchodniówkami," wolne mieszkanie, drzewo na opał, kawałek roli lub ogrodu, opłata od uczniów, wspólne z uczniami dochody „kozubalce" od żydów i protestantów, wigilie, anniwersarze, kolendowe, pogrzebowe, dziesięciny, ołtarzowe czyli kościelne ofiary, procenta od kapitałów lub legatów szkolnych, realne daniny itp.

Od r. 1842 księgozbiory wiejskie przy szkółkach parafialnych jako czytelnie założono w W. Ks. Poznańskiem, a może już oddawna istnieją w Polsce, skoro przy klasztorach po wsiach utrzymywano piękne biblioteczki.

W końcu zwracam uwagę na dawniejsze, częścią podziśdzień zachowane zwyczaje szkolnej młodzieży, jako to: służenie do mszy, kolendowanie, przebieranie się za 3ch króli, chodzenie po domach z gwiazdkami, szopkami i jasełkami: odgrywanie męki Pańskiej, chodzenie z oracyami po dyngusie wielkanocnym, czytanie ewangelii chorym w domach w niedziele i kropienie domów wodą święconą itp. Chwalił to czytanie i kropienie Andrzej Załuski biskup i wprowadził ten zwyczaj 1733 do dyecezyi płockiej.

Zakończam skromniuchny obrazek historyczny o naszych szkółkach parafialnych w Polsce uwagą, że nasi plebani [illegible] naszego ludu [illegible] rozpoczną od młodzieży szkolnej! wtenczas tylko i li wtenczas lepiej na świecie będzie," uczy nas najprzewielebniejszy X. Arcypasterz w przytoczonym liście arcypasterskim z dnia 2 stycznia 1852 r. Nr 1898. D. P. „kiedy ludzie staną się prawdziwymi Chrześcianami i żywemi członkami kościoła Chrystusowego."

X. Fabiasz.

(z Tyg. P.)

rzamy je jeszcze szczegółowo w naszem własnem imieniu.

Możemy tylko jak najbardziej ubolewać, jeżeli w skutek tych nowych, zamiarom znanego a zupełnego wcielenia Szlezwiku na celu mającego stronnictwa odpowiednich postanowień cały rezultat układów z lat 1851 i 1852 będzie zachwianym i jeżeli tem samem wystąpił rząd duński przeciw ostatnim pośredniczącym usiłowaniom przyjaznego i bezstronnego mocarstwa, to jest Wielkiej Brytanii. Ale my musimy winę za zawikłania, które stąd wypłynąć mogą, zwalać na rząd duński, który zamiast słuchać rad i z innych stron popieranych, tego mocarstwa wolał usłuchać podszeptów stronnictwa, które pod pozorem ściśle duńskich interesów stara się o powaśnienia naturalnych dobrych stosunków pomiędzy Danią a Niemcami.

W. Excelencya raczysz przez odczytanie podać do wiadomości prezesa ministrów duńskiego gabinetu niniejszą notę i zostawić mu także jej odpis.

(podpisano) *Bismark.*

Francya

L'Europe następnie mówi o liście Cesarza Napoleona III do Cesarza Franciszka Józefa:

Donieśliśmy świeżo o własnoręcznym liście Cesarza Napoleona III do Cesarza Franciszka Józefa I. w zwykłych naszych „komunikacyach". Wiadomość ta wywarła pewne wrażenie, wrażenie większe niż zwykle wywierają listy mniej więcej uprzejme, mniej więcej etykietalne, jakie monarchowie przesyłają sobie nawzajem od czasu do czasu.

I słusznie — list Cesarza Napoleona ma — jeżeli się odniesiemy do nowych komunikacyj, jakieśmy otrzymali— znaczenie polityczne, co więcej, znaczenie wielkie.

List ten miał być wręczony przez księcia Grammonta Cesarzowi Franciszkowi Józefa przed kilku tygodniami, i przypadkiem czy umyślnie łączy się z dłuższym pobytem hr. Arese w Tuilleryach.

Nieprzypisując sobie dokładnej znajomości szczegółów w liście tym zawartych, można śmiało twierdzić, że przedmiotem jego był głęboki i poufny rozbiór pomiędzy obu monarchami *wszystkich* kwestyj ważnych i gorących, które poruszają umysł publiczny, niepokoją rządy i zagrażają tysiącem niebezpieczeństw pokojowi europejskiemu. Sprawa polska niemogła jak się rozumie, być z nich wyjętą, i owszem przeciwnie. Lecz nie należy głównie nadawać jej bezwzględnej przewagi w komunikacyach Cesarzów austryackiego i francuzkiego, gdyż odjęłoby się zbyt niecględnie wiele ważności i doniosłości tym komunikacyom.

Nie tylko ton całkiem przyjazny, w jakim wymownie był napisany list Napoleona III skłonił natychmiast Cesarza Franciszka Józefa do przyjęcia z zaufaniem i sympatyą uczynionych mu zwierzeń. Chęć Cesarza Francuzów porozumienia się z Austryą względem najwłaściwszej modły traktowania wielkich kwestyi europejskich w *interesie porządku i postępu powszechnego*, nie była ukrytą ani w tem co było, ani w tem co niebyło powiedzianem.

Odpowiedź Cesarza Franciszka Józefa jest zapewne drugą potężną skalą ważnych negocyacyj, które się toczą kilku drogami pomiędzy gabinetem tuileryjskim i wiedeńskim.

Jaki będzie ich skutek? Zdrowy rozsądek odpowiada i ujrzy kto dożyje. A w obecnym wypadku zrzec się wniosków snutych z uwag politycznych i iść za głosem zdrowego rozsądku, jest dowodem zmysłu politycznego.

— *Le Pays* podaje analizę noty przesłanej przez p. Drouyn de Lhuys do gabinetu petersburskiego, którą powtarzamy tutaj, jakkolwiek zamieściliśmy już depeszę dającą krótką jej treść. P. Drouyn de Lhuys dowodzi w tej nocie, że powstanie polskie obudziło w Europie żywe zajęcie w pośród spokoju, któremu nic nie zdawało się zagrażać.

„Walka w Polsce, mówi minister spraw zagranicznych Francyi, budzi wszędzie wrażenie. Francya idzie więc za głosem obowiązku wyrażając Rosyi uwagi, jakie jej ta sytuacya nasuwa, i wzywając baczności rządu rosyjskiego, na mogące ztąd wyniknąć niebezpieczeństwa. Ruchom w Polsce nadaje to charakter wyjątkowej ważności że nie są wynikiem przemijającej kryzys.

„Peryodyczne wstrząśnienia w Polsce są symptomem zakorzenionego złego, nie pozostawiają one wątpliwości o bezsile kombinacyj próbowanych do dnia dzisiejszego aby pogodzić Polskę z sytuacyą, w jakiej postawiły ją traktaty."

Depesza dodaje, że tak częste zamieszania stają się zaraz dla Europy powodem obawy, gdyż Polska zajmuje położenie środkowe na stałym lądzie.

„Te zamieszania, czyni uwagę p. Drouyn de Lhuys, podniecają umysły w sposób niepokojący. Powtarzając się mogłyby za sobą pociągnąć najgroźniejsze zawikłania. Jest przeto interesem wszystkich mocarstw, aby niebezpieczeństwa bezustannie ponawiające się stanowczo usunięte zostały."

Minister francuski wyraża nadzieję, że Rosya przyjmie te przedstawienia tak godne uwagi z tem samem uczuciem, jakie je natchnęło rządowi Cesarza. Ufa on, że Rosya okaże się ożywioną w tej okoliczności liberalnemi usposobieniami, jakich Cesarz Aleksander dał tak jawne dowody, i że uzna potrzebę środków, któreby postawiły Polskę w warunkach trwałego pokoju.

P. Drouyn de Lhuys w końcu poleca ambasadorowi francuskiemu w Petersburgu wręczyć odpis depeszy księciu Gorczakowowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 kwietnia. Dzisiaj odbyła się rewizya w hotelach Saskim i Pollera. W tym ostatnim aresztowano kogoś. Wczoraj wysłano ztąd 19 powstańców do Ołomuńca.

— *Gaz. Nar.* donosi, że na Zamku w Krakowie ma się znajdować aresztowany p. Adolf Wajhinger pracujący przy notaryuszu w Bochni p. Serafińskim.

— *Goniec* donosi o wytoczeniu mu procesu na podstawie §§. 7 i 65 kod. kar. za artykuł w N. 79 tegoż dziennika poszlakowany o naruszenie spokojności publicznej.

— Jutro w sobotę 25go kwietnia: Ś. Marka ewangelisty.

SPRAWOZDANIE

z posiedzeń publicznych c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 22 kwietnia r. b.

Prezydujący Keller, Sędziowie: Arzt, Ettmayer, Zastępca prokuratoryi Krynicki, Obrońca Dr Machalski.

(Dokończenie.)

Tu zabiera głos Zastępca Prokuratoryi. Wnosi on aby p. Leona Chrzanowskiego, współredaktora *Czasu* uznać winnym współudziału w zbrodni naruszenia spokojności publicznej z §§ 5, 10 i 66; p. Antoniego Kłobukowskiego winnym przekroczenia paragrafów 32 i 33 ustawy drukowej, wreszcie p. Antoniego Rothera winnym przekroczenia §§ 30, 31 i 33 ustawy drukowej, tudzież przestępstwa § 9 tejże ustawy. Co do wymiaru kary, wnosi z. prokuratoryi, aby p. Chrzanowskiego ukarać z zastósowaniem § 54 k. k. jednomiesięcznem więzieniem, p. Kłobukowskiego karą pieniężną w kwocie 50 złr., wreszcie p. Rothera karą pieniężną w kwocie 60 złr. w. a. W końcu wnosi z. prokuratoryi, aby w myśl §§ 14 i 35 ust. druk. z kaucyi dziennika *Czas* potrąconą została kwota 300 złr., nadto aby w myśl § 36 ust. druk. zakazano dalszego rozpowszechnienia numeru 58 dziennika *Czas*, wreszcie, aby w ślad § 39 ust. druk. nakazać Redakcyi umieszczenie wydanego w sprawie niniejszej wyroku po prawomocności tegoż na czele dziennika, a to na koszt wydawcy.

Wniosek powyższy co do głównie oskarżonego motywuje z. prokuratoryi jak następuje: akt objęcia dyktatury przez Maryana Langiewicza i wezwanie do powstania w manifeście z d. 10 marca zawarte, stanowią względem Rosyi zbrodnię zdrady głównej. Ogłoszenie aktu tego w prowincyi, którą w owej chwili zalewali przybyli z Królestwa powstańcy, która nadto zasilała powstanie nietylko bronią i amunicyą, lecz również znacznym kontyngensem młodzieży, stanowi w myśl §§ 5 i 10 k. k. współwinę w zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. P. Chrzanowski przyznaje, iż znaną mu była treść korespondencyi w mowie będącej w chwili gdy ją oddawał do druku: treść jej aż nadto wyraźnie jest zbrodniczą i karygodną: zatem p. Chrzanowski przyczyniając się do jej ogłoszenia jest współwinnym zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k.

W śród natężonej uwagi licznego zgromadzenia, zabiera w tej chwili głos obrońca oskarżonych Dr Machalski. Przedewszystkiem zwraca on uwagę, iż proces niniejszy jest anomalią: na ławie oskarżonych widzimy oskarżonego o wspólnictwo w zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. Wspólnictwo przypuszcza głównego sprawcę: jest nim mąż, który na wolnej nodze przebywa w monarchii: on winien stanąć przed sądem, gdyż tylko on mógłby wyjaśnić sprawę niniejszą wykazując, czy krok jego był zbrodnią naruszenia spokojności publicznej, czy wywołał lub czy był zgoła zdolnym wywołać skutki o których prokuratorya wspomina. Definicya istoty czynu wygłoszona przez prokuratoryę chromieje z wielu względów. Ogłoszenie manifestu w Anglii lub Francyi nie byłoby w stanie wywołać skutków w § 66 wspomnianych, gdyż nie znalazłby się tam nikt, ktoby ową odezwą dał się nakłonić do oderwania jakiejkolwiek prowincyi polskiej od jednolitego związku monarchii rosyjskiej. Manifest ów wzywa do boju „ludy Korony, Litwy i Rusi" Galicya zaś zdaniem obrońcy nie liczy się do Korony: a więc ogłoszenie takowego w naszej prowincyi nie stanowi zbrodni stanu przeciw Rosyi popełnionej w Austryi, gdyż ludność owym manifestem do czynu zbrodniczego § 58 lit. *c.* objętego, pobudzoną być nie mogła. Nie stanowi, gdyż jest on tylko faktem historycznym. Manifest więc nie podburza poddanych austryackich. Przypuszczenie, iż Galicya zapełnioną w ówczas była powstańcami jest zgoła mylnem: byli starce i niewiasty, uszli przed mordami Moskwy, lecz nie było młodzieży, którą wzywał manifest. Znalazła się ona tu dopiero później, gdy ten który go wydał, znajdował się już w więzieniu austryackiem, a słowa manifestu wpływu już wywrzeć nie mogły. Nie ma więc przedmiotowej istoty czynu.

Lecz również w ogłoszeniu manifestu trudno wyszukać złego zamiaru: już słowa wstępne korespondencyi mieszczącej manifest, „że wskazuje obecne położenie rzeczy i posłużyć może do zrozumienia kierunku całego powstania w prowincyach polskich pod rządem moskiewskim," winny uwolnić Redakcyę od zarzutu podburzania. Jestto nowa faza powstania a manifest jest kluczem do jej zrozumienia. P. Chrzanowski podzielał oczywiście zdanie korespondenta, gdyż brak istoty czynu był widocznym. Aby jednak uniknąć zgoła pozoru podburzania, wypuścił nawet ostatni ustęp, który łatwo mógł być mylnie tłumaczony. Po opuszczeniu ustępu „do broni Bracia" pozostaje w manifeście tylko przedmiotowy stan rzeczy. Gdyby zaś podobne relacye mogły podburzać do powstania, to od chwili jego wybuchu każdy numer *Czasu* winien był być skonfiskowanym, bo opisy mordów i pożóg stokroć bardziej podburzają niż czcze słowa manifestu.

Następnie zwraca obrońca uwagę sądu na tę okoliczność, iż lubo manifest jen. Langiewicza podały wszystkie dzienniki austryackie poświęcone sprawom politycznym a nawet wychodzące pod okiem władz najwyższych a między innemi, pod szczególną opieką rodziny cesarskiej zostający *die Krone*, mimo tego żadna prokuratorya, nawet lwowska nie poczuwała się do obowiązku pociągania z tego powodu do odpowiedzialności redaktorów owych dzienników.

Zarzut, którego się obrońca spodziewa, iż Wiedeń to nie Kraków, odeprzeć nie trudno zważywszy, iż w Wiedniu znajduje się kilka tysięcy młodzieży polskiej, która czyta niemieckie dzienniki, że takowe wreszcie w licznych egzemplarzach krążą po naszej prowincyi, gdzie, jak to wys. sądowi najlepiej wiadomo, język niemiecki bardzo, bardzo jest rozpowszechnionym, tak, iż równa była łatwość czytania manifestu w gazetach wiedeńskich jak w *Czasie*. Jednak prokuratorye i sądy milczały. A przecież tenże sam kodeks karny, taż sama i konwencya zarówno w całej Austryi obowiązują!

Co do pp. Kłobukowskiego i Rothera, to w obec udowodnionego braku istoty czynu i złego zamiaru, nie przypuszcza obrońca, aby mogli być uznanymi za winnych. Co do zarzutu przestępstwa ustawy drukowej z § 9 przez (wypuszczenie?) wydawcy p. Rotherowi uczynionego, domaga się obrońca pobłażliwości sądu z uwagi, iż gdy nowa ustawa drukowa dopiero w dniu 10 marca r. b. w życie wprowadzoną została, łatwo było dnia 12 t. m. z braku wprawy przepomnieć drobniejsze formalności przez tęż ustawę wymagane.

Zaczem wnosi obrońca, aby pp. Chrzanowskiego, Kłobukowskiego i Rothera uznać za niewinnych zarzuconych im czynów karygodnych.

Po powtórnem przemówieniu z. prokuratoryi, który obstając przy pierwotnym wniosku w razie nie przychylenia się do takowego, żąda uznania p. Chrzanowskiego winnym przekroczenia ustawy drukowej z §§ 29 i 33 i skazania na karę pieniężną w kwocie 50 złr., po krótkiej odpowiedzi obrońcy, prezydujący odracza publikacyę wyroku do następnego posiedzenia.

Przytoczyć tu winienem opuszczone na początku sprawozdania oskarżenie z. prokuratora następującej treści: W numerze 58 *Czasu* zamieszczono list z Goszczy zawierający manifest Langiewicza wzywający do powstania. Manifest ten ma w sobie cechy zdrady głównej przeciw Rosyi, a przeto w Austryi na mocy § 66 k. k. jest zbrodnią zamieszania spokojności publicznej. Gdy redaktor p. Leon Chrzanowski przyznaje że go posłał do drukarni znając treść jego, przeto oskarżam go o zbrodnię zamieszania spokojności publicznej. Redaktora odpowiedzialnego p. Antoniego Kłobukowskiego oskarżam o przekroczenie §§ 32 i 33 ust. druk. Zawiadowcę drukarni p. A. Rothera oskarżam o przekroczenie §§ 30, 31 i 33 ust. druk., tudzież o przestępstwo § 9 tejże ustawy.

Świadectwo konduity p. Leona Chrzanowskiego wydane przez c. k. Policyę brzmiało: „że postępowanie p. L. Chrzanowskiego jest nieposzlakowane i niema zarzutu, ale znaną jest rzeczą notoryjnie, że pisał przeciw Rosyi." Więc pisanie przeciw Rosyi uważa c. k. policya tutejsza za poszlakę rzucającą podejrzenie na postępowanie polityczne i za podejrzenie to czyni rewizye i oddaje pod śledztwo?

O godzinie 5ej wśród nader licznego zebrania publiczności ogłoszonym zostaje wyrok. Takowy orzeka:

P. Leon Chrzanowski jest niewinnym współudziału w zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. tudzież przekroczenia ustawy drukowej z §§ 29 i 33.

P. Antoni Kłobukowski jest winnym przekroczenia §§ 32 i 33 ustawy drukowej i skazanym zostaje w zastósowaniu § 261 k. k. na karę pieniężną w kwocie 20 złr.

P. Antoni Rother jest winnym przekroczenia ustawy drukowej z §§ 31 i 33 tudzież przestępstwa z § 9 tejże ustawy i skazanym zostaje na karę pieniężną w kwocie 30 złr.

Z kaucyi dziennika *Czas* potrącona zostaje w myśl § 35 ust. druk. kwota 300 złr. w. a. na rzecz funduszu miejscowego ubogich.

Zachowane egzemplarze Nr. 58 dziennika *Czas* mają być zniszczonemi w myśl § 37 ust. druk.

Wreszcie w myśl § 39 ust. druk. wyrok powyższy po nastąpionej prawomocności winien być ogłoszonym w dzienniku *Czas* na koszt wydawcy. *M. B.*

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Hermanstadt 23 kwietnia. Komisya zamianowana przez kongres Rumunów, odrzuciwszy specyalności, sformułowała 12 postulatów i zażaleń w ogóle, a między niemi następujące: Niezależność Siedmiogrodu od wszystkich innych prowincyj i przyłączenie napowrót do Siedmiogrodu części od tego kraju bez jego woli odłączonych (niektóre dystrykta były przydzielone do Węgier); nowy podział Siedmiogrodu na podstawie topograficzno-narodowej, celem ułatwienia administracyi politycznej i sądowej; jeden i jedyny sąd wyższy i wydawanie wyroków w imieniu N. Pana; sprawiedliwsze uwzględnienie Rumunów przy obsadzaniu urzędów; udział w dochodach dóbr sądowych; urządzenie uniwersytetu z wykładami także rumuńskiemi i zakładu kredytowego dla włościan i t. d. Uchwalono postulata te przekazać nieustającemu wydziałowi narodowemu, ażeby tenże poczynił co potrzeba do wprowadzenia tych uchwał w wykonanie. Deputacya mająca powieść do Wiednia adres do J. C. Mości, ma stanąć w Wiedniu 2go maja. Biskup Szaguna, Sulutin, Popp mieli na zamknięcie mowy. Kongres zakończył się okrzykami na cześć Cesarza Jmci.

Paryż 23 kwietnia. *Monitor* pisze: Dzienniki nazywają kandydatów opozycyjnych kandydatami niezawisłymi. Podobna nazwa jest manewrem wyborczym i obrazą dla tych kandydatów, którzy posiadają zaufanie kraju i rządu; władze przeto nazwę tę surowo będą zakazywać.

Turyn 22 kwietnia w nocy. W Izbie deputowanych oznajmił prezes rady ministrów, że król przyjął dymisyę ministra marynarki Di Negro, a w jego miejsce zamianował jenerała Cugia. *Stampa* donosi: Rząd Badeński uznał Królestwo Włoskie. Zapewniają, że nadeszła do Turynu nota, w której rząd francuski wzywa rząd włoski, aby przyłączył się do dyplomatycznej akcyi trzech mocarstw w sprawie polskiej.

Kopenhaga 22 kwietnia. Dziś nastąpiło otwarcie Rady państwa. Prezes ministrów Hall odczytał oznajmienie królewskie tej treści: Uchwały Związku niemieckiego i zgromadzenia Stanów holsztyńskich postawiły króla w konieczności wydania postanowień pod względem konstytucyjnego stanowiska Holsztynu do monarchii. Pomimo że obwieszczenie z d. 30 marca stara się o ile można zadosyć uczynić wymaganiom Związku, dając Holsztynowi większą udzielność i wolność, wszelako nadesłane oświadczenia mocarstw niemieckich nie pozwalają wątpić, że zmiany te wystawione są na zarzuty z ich strony. To jednak nie zachwiało postanowieniem utrzymania niepodległości i wolnego rozwoju niemieckich posiadłości. Ustawy przez to przyjęte przez Radę państwa, a przez króla potwierdzone, wejdą w wykonanie tylko w królestwie i Szlezwiku, o ile w ustawach samych nie leży warunek, aby to samo równocześnie w Holsztynie nastąpiło.

Również uchwalony przez Radę państwa dodatkowy budżet może być użyty nawet bez odpowiedniego przyłożenia się Holsztynu, jeżeli dotycząca uchwała inaczej nie naznaczy. Zgodnie z tem ułożone są te projekta ustaw, które z powodu ważności swej spowodowały zwołanie nadzwyczajnej Rady państwa. Osobne urządzenie wojsk rekrutowanych w Holsztynie i Lauenburgu wymaga nowego budżetu normalnego dla reszty wspólnych wojskowych urządzeń, jakoteż zaprowadzenia długo odwlekanego uporządkowania duńskiej części wojska.

Reforma celna nie dała się dłużéj zwlekać; przedłożony projekt jéj uwzględnia życzenia i zapatrywania się Rady państwa tak wyraźnie, że bez trudności będzie się można porozumieć. Lubo projekt raz już był przedłożony stanom holsztyńskim, to zanim takowy nabędzie prawomocności, stany holsztyńskie będą miały go raz jeszcze przedłożony, aby na całą monarchię jednostajną zaprowadzić ustawę. Lubo stosunki wymagają rozległéj rewizyi konstytucyi, to najwłaściwszą będzie rzeczą odłożyć ten przedmiot do zwykłego zebrania Rady państwa, co nastąpi za niewiele miesięcy.

Londyn 22 kwietnia. Według doniesień z Nowego Jorku z d. 10go b. m. bombardowanie Port Sumter rozpoczęło się d. 6go b. m. Łodzie kanonierskie Unii przybyły przed Charlestown. Separatyści otoczyli miasto Washington w północnej Karolinie, w którem stoi jenerał unii Foster. Ciało prawodawcze uchwaliło ustawę, zakazującą bankierom udzielać pożyczek na złoto. Wojska Unii w sile 15,000 ciągną do Kolumbii w Tennessee. Jenerał Banks opuścił Nowy Orlean w 10,000 ludzi i poszedł do Bayou-Plague. *Tribune*, dziennik nowojorski donosi, że stosunki między Unią a Anglią są natężone.

Niektóre dzienniki twierdzą, iż w siedmiu guberniach Rosyi powołują narodnoje opołczenie, czyli pospolite ruszenie. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to zaiste nie mały ona zaszczyt przyniesie powstaniu polskiemu. Jak to? Rosya, państwo militarne pierwszego rzędu, musi się chwytać ostatnich środków obrony, jakich używała tylko wtedy, gdy potężne groziły jej armie,—i to przeciw komu? Przeciw powstaniu, które jej biuletyny tyle razy już całkiem pobiły, przeciw powstaniu wywołanemu rozpaczą, a więc nieprzygotowanemu, w każdym razie prawie bezbronnemu! Zaiste, albo wielka jest różnica między męztwem i dzielnością wojskową Polaków i Moskali, albo też Rosya popadła już w tę niemoc, która wszędzie szuka podpory a nigdzie znaleść jej nie może. Nie znajdzie jej także w pospolitem ruszeniu, które może byłoby doskonałem do obrony własnych siedzib i moskiewskiej ojczyzny, ale które bezsilnem okazać się musi w chwili przekroczenia granicy polskiej. Co najwięcej, stać się ono może środkiem nowych mordów i rabunków, nigdy zaś zwycięztwa nad narodem jakim jest Polska. Jeżeli zaś pospolite ruszenie ma być odpowiedzią na noty trzech mocarstw, w takim razie już zdaniem naszem powinno bardziej przyśpieszyć interwencyę już nie dyplomatyczną ale czynną; byłoby to bowiem dowodem równie butności jak słabości Rosyi.

Dziwna rzecz, iż tej wiadomości towarzyszy pogłoska, do której nie przywięzujemy wielkiej wagi, o bliskim wybuchu powstania w samej Rosyi. Nadmienić jednak musimy, iż powołanie pospolitego ruszenia mogłoby w tej chwili wywołać nie polityczną lecz straszną rewolucyę socyalną.

Wiadomości z Warszawy z 22go mówią, iż wojsko rosyjskie wyprawione do Kampinowskich lasów dla wyszukania i wymordowania tych którzy z oddziału Remiszewskiego z pod Babic zdołali uratować się, poniosło znaczną klęskę. Zielone huzary gwardyi przybyli tam pierwsi, a spodziewając się znaleść tylko kilkudziesięciu bezbronnych, zapędzili się w lasy, gdzie przywitani celnemi strzałami licznego oddziału, na głowę pobici zostali straciwszy 300 przeszło zabitych i rannych. Głównie jednak przyczynili się do tej świetnej wygranej włościanie, wystąpiwszy bowiem w znacznej liczbie do boju — siekli zacięcie huzarów, przypominając im dobijanie rannych pod Babicami.

Dnia 20go zaszła utarczka na Podlasiu pod Królową Niwą w bliskości Terespola. Szczegółów jeszcze nie mamy.

Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż wygraną Lelewela 17go t. m. głównie przypisać należy dobremu usposobieniu włościan w tamtej okolicy, donieśli oni mu o liczbie i kierunku wojska rosyjskiego, tak iż miał czas zająć doskonałą dla siebie pozycyę. Po bitwie włościanie przyjechali po rannych polskich własnemi furmankami, zabrali ich do swych mieszkań i troskliwie się nimi opiekują, — przytem dostarczają chętnie wszystkiego czego oddział potrzebuje.

W Staszowie stoi wciąż pułkownik Zwirów; miał oświadczyć mieszczanom, iż w razie napadu ze strony powstańców nie ręczy, czy jego żołnierze nie wyrżną spokojnych mieszkańców. Ztąd wzburzenie w mieście.

O innych oddziałach nie mamy dziś wiadomości. Wprawdzie *Gazeta Lwowska* zamieszcza telegramy z Krakowa o ruchach powstańców koło Szklar i w okolicy Olkusza, utrzymując, iż oczekują starcia pod Lgotą, my jednak wolimy o tych ruchach zamilczeć.

Podróżni jadący wczoraj z Warszawy zatrzymani zostali 8 godzin w Częstochowie, gdyż pociąg którym przybyli użytym był do przewiezienia wojska Moskiewskiego idącego zapewne na pomoc księciu Szachowskiemu. Z Michałowic i Barana ściągnięto dzisiaj wojska ku Olkuszowi.

W tych dniach podały się do dymisyi rady powiatowe: Stanisławowska, Gostyńska, Łowicka, Kaliska, Łomżyńska, Opoczyńska. W ciągu dni kilku dymisye wszystkich bez wyjątku rad powiatowych dojdą do Warszawy.

Dziennik Powszechny ogłasza *uwolnienie od obowiązków* rady stanu Edmunda Stawiskiego a nominacyę na prezesa Banku Polskiego Aleksandra Laskiego.

W tej chwili dowiadujemy się że do Tarnowa miało przybyć dzisiaj trzy wozy rannych. Jeżeli fakt prawdziwy, zaszła zapewne potyczka w Sandomirskiem. — Oczekujemy dziś jeszcze wiadomości telegraficznej.

Donoszą nam, że w okolicy Myszkowa zaszła dziś (w piątek) bitwa. Oddział wojska rosyjskiego przybyły tam na stacyę kolei żelaznej, przywiódł ze sobą czterdziestu kilku rannych Moskali, czterech rannych powstańców i dwóch jeńców zdrowych. Żołnierze mieli w ogóle płaszcze pokrwawione. *Gazeta Szląska* donosi z Katowic telegrafem wczoraj po południu, że pod Myszkowem zaszła bitwa i że dwa mosty między Łazami a Myszkowem zepsute. Między Radomskiem a Kruszyną na północo-wschód od Częstochowy, Moskale odnieśli porażkę.

Bresl. Ztg donosi 23 kwietnia, iż w okolicach Siewierza miało nastąpić spotkanie między 240 powstańcami a 180 moskalami; ci ostatni zostali pobici i wielkie straty ponieśli, lecz gdy nadciągnęły posiłki rosyjskie w sile 400 ludzi, powstańcy ponieśli dotkliwe straty.

Do *Schles. Ztg* donoszą z Wilna, iż 16go b. m. w Szosłach niedaleko kolei Wileńsko-Kowieńskiej zaszła mała utarczka. Moskale mieli dwóch zabitych a 8 rannych, między tymi wyższy oficer. Tego samego dnia było spotkanie pod Mertszem gdzie powstańcy odnieśli korzyści.

Przy zamknięciu dziennika dochodzi nas pewna, bo przez naocznego świadka przywieziona wiadomość o trzech potyczkach stoczonych dnia dzisiejszego w pobliżu kolei żelaznej warszawsko-krakowskiej.

Pierwsza z nich zaszła pod Rogowem na stacyi kolei żelaznej, gdzie o godzinie 10tej znajdowało się dużo rannych moskiewskich.

Pod Brzezinami była walka bardzo zacięta; do Piotrkowa przywieziono o 11ej z rana trzech zabitych żołnierzy rosyjskich i majora.

Dziś o godz. 4éj rano spotkał się pułkownik Alenicz na czele 600 ludzi z oddziałem polskim, niewiemy jeszcze jakim, pod Jawornikiem; bitwa trwała do godz. 11éj. Plac boju przenosił się od Jawornik, przez Żarki pod stacyę w Myszkowie. O godz. 2éj widziano już tam Moskali wracających. W dworcu leżało 60 rannych Moskali.

Na zapytanie nasze przesłane telegramem do Tarnowa dziś wieczór, otrzymaliśmy tąż samą drogą odpowiedź, iż nie nadeszła tam żadna wiadomość o jakiejkolwiek utarczce.

Dotychczas nie ma jeszcze wiadomości o postanowieniu gabinetu rosyjskiego w odpowiedzi na noty trzech mocarstw. Na pogłoskach nie zbywa, lecz te rodzą się łatwo. Właściwą odpowiedzią rządu rosyjskiego jest rozpisanie *opołczenia* t. j. pospolitego ruszenia. Rosya jest przekonaną, że sprawa polska nie może się zakończyć inaczej jak wojną jeśli nie powszechną, to przynajmniej dość ogólną.

O liście Cesarza Napoleona do Cesarza Franciszka Józefa mówią teraz wiele, i niewątpimy, że wszystkie usiłowania pierwszego zmierzają ku temu, aby zapewnić Austryę o swoich szczerych zamiarach działania z nią wspólnie. W Paryżu głoszą, że ks. Metternich wyjedzie na kilka tygodni do dóbr swoich, lecz byłaby to chwila niewłaściwa, a chybaby zapowiadała zmianę osoby posła; że zaś hr. Buol-Schauenstein bawi właśnie w Paryżu, więc mogłoby jedno z drugim wejść w kombinacyę. Hr. Buol miał już się widzieć z Cesarzem, a z p. Drouyn naradzał się długo.

Rząd francuski zawezwał wszystkie państwa drugiego i trzeciego rzędu, aby poparły trzy mocarstwa w Petersburgu, chcąc tym sposobem okazać Rosyi, że gdzie cała Europa przemawia, tam głosu jej usłuchać nie byłoby upokorzeniem. *Presse* wiedeńska zapewnia, że między Francyą a Szwecyą przyszło już do zawarcia formalnego traktatu. O ile my sądzimy, jeszcze do tego nie doszło.

W Leeds odbył się meeting pod przewodnictwem majora miasta w sprawie Polski. Zgromadzenie uchwaliło kilka rezolucyj przyjaznych. Mimo tych częstych sympatycznych objawów w Anglii na korzyść Polski, najmniéj sprawa polska liczyć może na pomoc Anglii, a to z saméj tradycyonalnéj polityki Palmerstońskiéj, z powodu niedowierzania Francyi, wreszcie, i co może najprawdziwsze, w obawie wiązania sobie rąk, gdy lada chwila wypadnie może Anglii wdać się w sprawy amerykańskie. W dziennikach półurzędowych francuskich mówiono o podróży p. Hennessy do Krakowa z pewną drażliwością. Widocznie, że w Paryżu owacye te nie znalazły dobrego przyjęcia, a jednak były one odwetem posłowi irlandzkiemu, który w parlamencie sam jeden staczał niekiedy boje z gabinetem o Polskę. Ale w Paryżu chcianoby, aby sympatye polskie li ku Francyi się zwracały. I owszem, sympatye te istnieją od pierwszego cesarstwa, a teraz oczekują odpłaty.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 24 kwietnia wieczór. *Gazeta Wiedeńska* wieczorna podaje telegram warszawski z dnia wczorajszego z doniesieniem, iż Podlewski został wzięty w niewolę pod Rypinem, a jego oddział w rozsypkę poszedł (Nie należy spuszczać z uwagi, że jest to telegram rosyjski, a przeto nie dający żadnej rękojmi prawdziwości. *Red. Cz.*). Dziennik *Vaterland* dowiaduje się, że Austrya jeszcze przed wysłaniem wspólnych not trzech mocarstw do Petersburga, poczyniła w osobnej nocie do gabinetu rosyjskiego kroki dyplomatyczne na korzyść katolików polskich.

Szczecin 24 kwietnia. *Ost see zeitung* donosi z nad granicy polskiej pod d. 22, że ukazem cesarskim powołane pospolite ruszenie w siedmiu guberniach rosyjskich graniczących z dawnemi prowincyami polskiemi. Każda gubernia obowiązaną jest postawić 8000 zbrojnych (już o tem wyżej wspomnieliśmy. *Red. Cz.*).

Sprostowanie. W wczorajszym przeglądzie zaszła pomyłka druku. Zamiast *frakcya* winno być *fakcya*.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 24 Kwietnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	401	395
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111 3/4	110 3/4
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 30	9 15
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 5	8 90
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 36	5 28
„ austryackie . . . . . „	5 36	5 28
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	81 —	80 —
„ „ „ „ na wal. a. „	78 3/4 —	77 3/4 —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 75	76 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 1/2 —	80 1/3 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	214	212
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101	100 1/2

Wiedeń 24 Kwietnia. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	75	20
5% Pożyczka narodowa.	81	90
Akcye banku narodowego wied. .	795	—
„ banku kredytowego. . . .	203	60
Srebro.	111	75
Londyn, 10 funt. szterl.	112	10
Dukat pojedynczy.	5	37

Wiedeń 22 Kwietnia.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	71 25	71 —
5% Pożyczka narodowa	81 15	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	75 70	75 60
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	75 50	75 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	75 —	74 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	73 25	72 75
5% „ „ siedmiogrodzkie.	73 —	72 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	101 75	101 25
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losów. w wal. austr.	86 20	85 90
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	76 —	75 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	153 —	152 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	94 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	97 20	97 10
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	132 90	132 70
„ tryestskie na 4 1/2%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	98 50	98 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 75	36 25
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	16 65	16 35
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	204 40	204 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	436 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1796	1790
„ „ rządowéj	222 50	222 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	154 —	153 —
„ „ Pardubickiéj.	133 25	133 —
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	270 —	268 —
„ „ Galicyjskiéj	313 —	312 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3 1/2	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 —	94 80
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 20	95 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	84 —	83 90
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów. . . .	4	112 30	112 20
Paryż 100 franków. . . .	4	44 50	44 40

Waluty:		
Cesarskie korony.	15 45	15 35
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 38	5 36
„ „ obrączkowe . .	5 38	5 36
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 98	8 96
Suwereny.	—	—
Fryderyki.	9 55	9 40
Luidory	9 20	9 15
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 26	9 22
Srebro	112 —	112 75
„ kupony	112 —	112 75
Talary związkowe	1 68	1 67
Pruskie bilety kasowe	1 68	1 67

Lwów 22 Kwietnia.		
Dukat holenderski	5 34 1/2	5 29
„ austryacki.	5 36	5 30 1/2
Półimperyał rosyjski.	9 28	9 15 1/2
Rubel rosyjski.	1 78 1/2	1 75 1/2
Talar pruski	1 69	1 67
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 75	75 94
„ „ „ „ „ w mon. k.	80 38	79 50
Obligi indemn. bez kuponu	74 15	73 40
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 53	80 75
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	214 50	212 25

Warszawa 22 Kwietnia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	88 25 1/2	—
kupon	—	— 24 4/5
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 98	14 95
kupon	—	— 20
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	77 50	77 —
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	89 50	89 —

Wrocław 23 Kwietnia.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	89 5/7	—
Polskie bilety bankowe	91 3/8	—
„ Listy zastawne.	90 3/4	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	104 1/4	—
„ „ „ 3 1/2%. .	98 1/2	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 17 Kwietnia.		
Renta 3%	69	50

Londyn 17 Kwietnia.	
Konsole	93

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8 rano. — do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8 rano. — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* o 5. 13 po południu. — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 23 do 24 Kwietnia.

HOTEL DREZDEŃSKI. Witold Waszkowski ob. z Warszawy. J. Kozłowska ob. z Nowego-Sącza. K. Dusikowski ob. z Kokoszki. A. Chabort komis. handlowy z Paryża.

Wyjechali: Samuel Rossecki wł. dóbr do Warszawy. K. Riniorski student, Z. Fijałkowski obyw. R. Janicki w. d. do Wiednia. J. Elzner agient do Culm. H. Hołubowiczowa obyw. na Podole.

HOTEL POLLERA. Karol hr. Schönfeld ck. rotmistrz z Gracu. H. Tempelhof maryniarz z Halberstatt. W. hr. Szembek z Poremby. E. Löwenfeld w. d. z Chrzanowa. E. Skotnicki ob. z Borowa. K. Borakowski agronom z Poznania. A. Szajnkowski ob. z Dąbrowy. A. Kamocki w. d. z Drutonia. M. Sroczyński w. d. z Galicyi.

Wyjechali: Themistocles Zambellini kupiec, Zygmunt Kłodziński ob., Stanisław Nosarzewki obyw., H. Ambrosius ob. do Galicyi.

Obwieszczenie.

Dnia 30 Kwietnia 1863 r. o godzinie 10ej przed południem odbędzie się publicznie w ubikacyach c. k. Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych przy Szerokiej ulicy pod N. K. 145 pałacu niegdyś hr. Wielopolskich na pierwszem piętrze, dziesiąte losowanie obligacyj indemnizacyjnych tak Wielkiego Księstwa Krakowskiego jako też Galicyi zachodniej.

Z ck. Dyr. Funduszów indemnizacyjnych.
Kraków d. 20 Kwietnia 1863. (2351--3)

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Roth er.*